



GEN. SCHLEICHER,
kanclerz Rzeszy Niemiec-
kiej, podał się do dymisji.

WYDANIE: ABCDEFG

Cena 10 groszy

EXPRES

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



PAUL BONCOUR,
premier francuski, podał
się do dymisji.

ROK XI.

NIEDZIELA, 29 STYCZNIA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY.

NR. 29

TRAGEDJA MIŁOSNA PRZY UL. LIPOWEJ

Niezwykła karjera urodziwej dziewczyny wiejskiej. — Zawiedziony narzeczony ze wsi, przeciął sobie żyły

Tajemnicze zniknięcie żony kupca łódzkiego

Łódź, 29 stycznia.

(gr) Wczoraj w późnych godzinach wieczorowych rozegrał się tuż koło domu przy ulicy Lipowej 1, tajemniczy i wstrząsający wypadek. Ulica Lipowa kończy się w tym miejscu ślepo, przechodząc w Zawadzką. U węgła dwóch domów przechadzała się przez dłuższy czas jakaś para: on ubrany był z wiejska, w sukmanie, przypominającej bekieszę. Jego towarzyszką — była znaną w Łodzi żoną kupca — pani Tr.

Para ta prowadziła ze sobą ożywiłą rozmowę. Panią Tr. zaobserwował nasz współpracownik zupełnie przypadkiem.

Rzecz wydała mu się podejrzana. — Podejrzanie to okazało się rychło słuszne — tragicznie słuszne. Oto już w następnej chwili, gdy nasz współpracownik uczynił swe spostrzeżenie — towarzyszek pani Tr., nie żegnając się — opuścił ją i podążył ulicą Lipową. Dama przez chwilę spoglądała za swym towarzyszem. Nagle

z ust jej padł okrzyk śmiertelnej trwogi. W tej samej chwili nieznajomy zachwiał się, jęknął i wsparł się o mur.

Nasz współpracownik przybiegł na miejsce wypadku — gotów okazać pomoc mężczyźnie. Jednak pani Tr. w sposób jak najbardziej kategoryczny, po przez łzy i szczyptę — wyrzekła się wszelkiej pomocy. Na pokrytej brudnym zdeptanym i tającym już śniegiem ulicy znaczyła się ciemna plama krwi. Nieznajomy jęczał.

Pani Tr. dobyła chusteczki i przewiązała kciuk w prawej ręce nieznajomego. — Opadła leżała brzytwa. Gdy nasz sprawozdawca już oddalał się — pani Tr. — nie bacząc na to, że tak gorąco zarzekała się wszelkiej pomocy z jego strony, krzyknęła z prośbą i rozpaczą w głosie: — Niech pan wezwie taksówkę!

Na szczęście przez zbieg z Zawadzkiej i Żeromskiego przejeżdżała pusta taksówka. — Wóz podjechał ku Lipowej. Staniający się nieznajomy i pani Tr. zbliżyli się w międzyczasie. Z niezwykłą energią i siłą, p. Tr. wpełchnęła swego towarzysza do wozu. Auto ruszyło.

Cała ta sprawa ma tło niezwykle sensacyjne, niepozbawione mocnego zabarwienia romantycznego.

Jak zdołaliśmy ustalić — pani Tr. po-

Napad rabunkowy w Janowie Lubelskim

Lublin, 29 stycznia.

W Janowie Lubelskim do mieszkania Abrama Lochfelda dostali się w nocy za maskowani osobnicy, którzy w czasie głębokiego snu domowników przystąpili do łóżka Lochfeldowej, po obudzeniu której zażądał wydania im pieniędzy pod groźbą śmierci.

Gdy kobieta oświadczyła im, że nie posiada zaczęła plądrować mieszkania i znaleźli pod poduszką 60 zł. w bilonie, poczem zbiegli.

Jak się okazuje szczęście nie dopisało bandytom. Albowiem w tem samym łóżku znajdowały się jeszcze perły i biżuteria, łącznej wartości 5,000 zł. a oprócz tego Lochfeldowa nosiła na szyi woreczek z banknotami.

Władze wszczęły dochodzenie.

chodzi ze wsi powiatu łaskiego. Przed kilkunastu laty przybyła do Łodzi. Była lepszą służącą.

Inteligentna i niezwykle urodziwa — potrafiła tak bardzo zająć sobą zamożnego już podówczas kupca p. Tr., że ten ożenił się z nią.

Odtąd p. Tr. przesłał staranną edukację. Po kilku latach zaszła w niej taka metamorfoza, że z byłej służącej, stała się damą pełną taktu, oglądy towa-

rzyskiej i nawet — czego zdobyć nie można — dowcipu i bystrości w rozmowie.

Pani Tr. miała na wsi coś w rodzaju narzeczonego. Zapomniała o nim w wirze tego nowego życia, w jakie ją wprowadził mąż. Ale

on nie zapomniał o swojej Jagusi.

(Pani Tr. nazywa się obecnie nie Jagusia a Jadwiga...). Pisywał listy. Otrzymał na nie odpowiedzi nieodecydowane. Pani

Tr. nie miała odwagi ranić wciąż jeszcze kochającego serca wieśniaka.

Wreszcie wczoraj doszło do decydującej rozmowy. On dowiedział się o niej wszystkiego, że nie jest już jego i że nią nigdy nie będzie. Ze stała się damą.

Po długiej rozmowie, zakochany wieśniak uczynił próbę samobójstwa.

Dowiadujemy się, że zrozpaczony mąż już wczoraj wyjechał na wieś — by odzyskać żonę...

Za 1000 zł. miał zamordować kobietę

Aresztowanie niedoszłego mordercy, członka zlikwidowanej swego czasu szajki bandyckiej

Katowice, 29 stycznia.

Przed kilku dniami donosiliśmy o usiłowaniu zabójstwa Franciszki Grabarczykowej przez Edmunda Bańczyka.

Jak się okazało, Bańczyk zbiegł do Niemiec. Tam jednak został aresztowany i przekazany funkcjonariuszom straży granicznej na przejściu granicznym Knurów — Szywałd.

Odstawiono go na posterunek policyjny w Orzeszu i następnie do więzienia śledczego w Katowicach.

W dniu dzisiejszym sędzia śledczy dr. Strzelczyk przesłuchał aresztowanego. Bańczyk przyznał się do winy i opowiedział, jak usiłował zamordować Grabarczykową.

Gdy się ściemniło, Bańczyk zatrzy-

mał między Zawadą a Zazdrością konie. Poczem zsiadł z sań, celem rzekomego poprawienia upręży końskiej. Wyciągnął on z sań kij i zadał nim z tyłu cios w głowę Grabarczykowej. Następnie począł ją dusić.

W końcu Bańczyk położył Grabarczykową przed saniami i chciał ją przejechać, jednak konie nie chciały ruszyć. Wówczas Bańczyk zbiegł.

Jak się okazuje, pierwsi znaleźli Grabarczykową kolejarze, do których Grabarczykowa rzekła:

— Złote chłopczyku, ratujcie...

Śledziwo wykazało, że Bańczyk ma bogatą przeszłość.

Należał on do bandy morderców Solicha, Kubli i Adamczyka, z których ostatni zawiśł na szubienicy, a pierwsi

skazani zostali na bezterminowe ciężkie więzienie.

Bańczyk brał również częsty udział w napadach rabunkowych. Oświadczył on, że chciał zamordować Grabarczykową za namową Grabarczyka, który obiecywał mu za zgładzenie żony 1000 zł. i dożywotnie utrzymanie.

Grabarczyka aresztowano. Zaprzecza on, jakoby miał namówić parobka do morderstwa, twierdzi jednak, że Bańczyk chciał go sam „uwolnić“ od żony, która robiła mu ciągle wymówki, że za dużo pije.

Dochodzenie w tej sprawie jeszcze trwa.

Zamiecie śnieżne w pow. wileńskim i trockim

Wilno, 29 stycznia.

Wczoraj nad powiatem wileńskim i oszmiańskim oraz święciańskim przeszła silna zamieć śnieżna z wielkimi opadami.

Zwały śniegu pozasypywały drogi. Silny wicher pozrywał w szereg miejscowości druty telefonijne i telegraficzne oraz powywracał parkany i drzewa przydrożne.

Linie telegraficzne po pewnym czasie zostały naprawione.

82-letni starzec zamarł w polu

Leszno, 29 stycznia.

W Łęcznem, pow. Leszno znaleziono na polach zwłoki 82-letniego Pawła Rudolfa z Łęczna. Jak się okazało chory umyślowo starzec wyszedł niepostrzeżenie z domu na pole, gdzie zasnął i zamarł na mrozie.

Wojna w Paragwaju.

Paryż, 29 stycznia.

Według komunikatu naczelnego dowódcy wojsk boliwijskich, paragwajczycy przypuścili atak na linię Fernandez, zostali jednak odparci.

Wojska boliwijskie niszczą w dalszym ciągu paragwajskie umocnienia fortyfikacyjne na odcinku Nanava.

Eskaadra samolotów boliwijskich obrzuciła bombami kolumnę wojsk paragwajskich, czyniąc wielkie spustoszenia.

Artyleria zestrzeliła 2 samoloty paragwajskie.

Krwawa awantura małżeńska

Mąż zranił żonę, która nie chciała z nim współżyć

Łódź, 29 stycznia.

(ig) Dziś w nocy mieszkańcy domu przy ul. Pogranicznej 5 zostali zbudzeni przeraźliwymi krzykami, rozlegającymi się w mieszkaniu jednej z lokatorek. Anieli Ciesielskiej.

Przypuszczając, iż stało się jakieś nieszczęście pośpieszyli jej na ratunek. Gdy już byli u progu mieszkania, drzwi otworzyły się nagle i wybiegł z nich jakiś mężczyzna, który szybko skrył się w nocnych ciemnościach.

Na łóżku pławiła się we krwi Ciesielska. Wezwano natychmiast pogotowie kasy chorych i zawiadomiono policję.

Jak się okazało Ciesielska od dłuższego czasu żyła w separacji z mężem.

Prace kanalizacyjne trwają

mimo mrozów.—Na przedłużeniu ulicy Żeromskiego kopie się tunel.—Roboty potrważą do kwietnia

Łódź, 29 stycznia.

Prace, objęte planem robót kanalizacyjnych zostały już właściwie przed kilku tygodniami zakończone. Wydział kanalizacji i wodociągów m. Łodzi dodatkowo przeprowadził roboty na przestrzeni 400 metrów.

Obecnie nadal trwają prace. Na przedłużeniu ulicy Żeromskiego, pod cmen-

tarzem ewangelickim, w tunelu pewna ilość robotników znalazła zatrudnienie.

Mimo ostrych mrozów, tempo prac nie ustaje. Tłumaczy się to, tem, iż ziemia na znacznej głębokości terenu, gdzie trwają roboty, mianowicie 8 metrów, nie jest przemarznięta.

Roboty potrważą aż do kwietnia t.j. do czasu całkowitego ich zakończenia. (ak).

JAK PRZEMYCYA SIĘ BRYLANTY?

Niezwykła pomysłowość przemysłowców. — Szlachetne kamienie we wnętrznościach krokodyla i w psiej obroży

(z) Pomysłowość przemysłowców diamentów jest niewyczerpana. Trudno poprostu uwierzyć, na jakie tricki wysilają się ich mózgi, aby wynaleźć sposób przemycania drogocennych kamieni. Przed kilku tygodniami nadeszła do Nowego Yorku skrzynia pod adresem niejakiego prof. Jacka Smitha, zawierająca, stosownie do deklaracji, wypchane zwierzęta, pochodzące z jednego z portów północno-afrykańskich. Z polecenia komory celnej otwarto skrzynię i stwierdzono, iż zawartość jej odpowiada zadeklarowanym przedmiotom. W skrzyni znaleziono bowiem: głowę lwa, leoparda, krokodyla oraz szereg innych, nieco mniejszych zwierząt.

Następnego dnia prof. Smith, powiadomiony o nadejściu skrzyni, przybył na komorę celem oceny przesyłki. Wszystko szło, jak po masle — aż tu nagle jeden z agentów wpadł na pomysł obejrzenia wnętrzności wielkiego krokodyla. Profesor zaprotestował energicznie, twierdząc, że wartościowy okaz ulegnie wskutek tego zniszczeniu, udawał obrażonego podejrzeniem, nie jednak nie pomogło. Inspektor celny, niespeszony potokiem słów wymownego profesora, zbadał zawartość wnętrza wypchanego krokodyla. I oto na ziemi poczęły się sypać błyszczące, rzadkiej wielkości brylanty. Zaręczony krokodyl posiadał ich w swym żołądku aż 43 sztuki.

Innym znów razem pomysłowy przemysłowca z Chicago ukrył drogocenne kamienie w butach. Był to osobnik o wybitnie arystokratycznych nogach i wielkie buty, które w czasie swej podróży nosił, pozostawiały w jaskrawej dysproporcji z rozmiarami — jego nóg. Dysharmonia ta rzucała się w oczy usługującemu stewardowi okrętu transoceanicznego, który podzielił się swym spostrzeżeniem z kolegami. Wiadomość ta dotarła do agenta komory celnej znajdującego się na okręcie i przemysłowca został aresztowany.

Znalazł się i taki spryciarz, który odbywał całą podróż w przebraniu pastora. Spacerując po pokładzie, pastor trzymał zawsze biblię w ręku, co ze względu na jego stan duchowny, było zupełnie naturalne. Po przybyciu do Nowego Yorku, pastor z całym spokojem poddał swój bagaż rewizji, nie wypuszczając jednak biblię z ręki. Wszystko skończyłoby się pomyślnie, gdyby przemysłowca nie miał pecha. Mianowicie schodząc na moło, pośliznął się i upadł. Nieprzewidziany upadek spowodował otworzenie się tajnej skrytki i nagle przed oczami obecnych rozsypał się deszcz diamentów.

Niejak Robert Allison, zmarły niedawno przemysłowca, który na procedurze tym, uprawianym przez 35 lat, dorobił się milionowej fortuny, okazał się niezwykle złośliwym wobec amerykańskiej komory celnej. A może ruszyło go sumienie, lub chciał przetrzeć komorę przed żyjącymi jeszcze kolegami? Kwestja ta nie została rozstrzygnięta. Spadkobiercy Allisona doręczyli jednak władzom list, w którym zmarły opowiada w jaki sposób przez tyle lat oszukiwał skarb.

Był on przedstawicielem kopalni diamentów w Johannesburgu (Afryka)

i często odwiedzał swą centralę. Wracając Allison za każdym razem deklarował na komorze pewną, dość znaczną ilość wartościowych kamieni, płacąc bez szemrania przypadające za nie cło. A równocześnie przemycał pod nosem urzędników po kilkadziesiąt niewątpliwie drogiego kamieni. Elegancka laska, którą stałe miał przy sobie, była niczem innem jak pudrem w którym przewoził kosztowności; tak samo pochwa od okularów, podszywka od kapelusza i zapalniczka, którą się posługi-

wał, częstując rewidujących urzędników cygarami.

Ale już szczytem pomysłowości była obroża, którą nosił pies przemysłowca, towarzyszący wiernie swemu panu we wszystkich jego podróżach. Obroża ta była formalnie nazwana nieszlifowanymi diamentami, które wyglądały jak zwykłe kamyczki.

Agenci nie wpadli na pomysł szukania przemysłu ani w psiej obroży, ani w lasce, ani w zapalniczce Allisona, który się dzięki temu bogacił.

Masło i lampy kwarcowe środkiem przeciw grypie

W angielskim towarzystwie lekarskim odbył się odczyt w czasie którego prelegent oświadczył, że jedynym skutecznym środkiem przeciw szalejącej obecnie grypie jest naświetlanie chorego lampami kwarcowymi.

W przyszłości, na ulicach miasta wywieszono będą zamiast zwykłych lamp elektrycznych, lampy kwarcowe, a wówczas epidemia grypy wogóle będzie nieznana. Z braku lampy kwarcowej najlepiej odżywiać chorego masłem.

Ustalono, że masło pochodzące z mleka krów, które dużo czasu spędzały na słońcu posiada dużo witamin, chroniących człowieka przed epidemią grypy.

Masło ma w tym wypadku własności lecznicze i profilaktyczne. (sb)

Spór o ojcostwo pierwszego samolotu

Kto zbudował pierwszy aparat zdolny do opanowania przestworzy?

(z) Leonardo da Vinci był nie tylko wielkim malarzem, ale i genialnym technikiem. Przewidział on obrzyny przewrót, który oczekuje ludzkość, twierdząc w 1480 roku, że „ptak mechaniczny” opanuje świat.

Czekać musiano jednak cztery stulecia na spełnienie tego pięknego snu o rozwoju stalowych ptaków.

Przed trzema laty odsłonięto we Francji w miejscowości Muret pomnik oraz poświęcono lotnisko dla uczczenia pamięci „ojca awiacji” Klemensa Adera (pierwszy lot w 1890 r.).

W Waszyngtonie zrekonstruowano w instytucie Smithsonian aparat, który zaopatrzonego w następujący napis: „Aeroplan ten, wybudowany przez Langleya jest pierwszym, na którym udało się odbyć lot”. (Próbny lot w 1896 r.).

Wreszcie na wybrzeżu North-Caroliny (Ameryka) wzniesiono pomnik ku uwiecznieniu chwały „pierwszych latających ludzi”, braci Whright (pierwszy lot w 1903 r.).

Jesteśmy zatem świadkami walki, nie nowej już zresztą w dziejach historii, walki o ojcostwo wielkiego wynalazku.

Fakt, że to właśnie bracia Whright odbyli pierwszy udany lot, początkując tem epokę komunikacji powietrznej, nie da się zaprzeczyć. Nie zmienia on jednak w niczem tragizmu losów Langleya i Adera, wcześniejszych pionierów walki o opanowanie przestworzy.

Już jako 14-letni chłopiec, francuz Ader robił pierwsze próby lotu, przynosząc ze sobą w dobytku podarte spodnie. Doszedłszy w późniejszych latach do majątku dzięki wynalezieniu mikro-

fonu, telefonu oraz przez założenie pierwszej centrali telefonicznej w Paryżu, Ader włożył wszystko, co posiadał, w swe prace nad budową aparatów lotniczych. Po wybudowaniu aparatu „Cole 1” odbył on w dniu 9 października 1890 r. próbny lot na wysokości 50 metrów, aczkolwiek o locie tym, pierwszym w dziejach lotnictwa, niema wzmianki w żadnym ze znanych prac o rozwoju historii lotnictwa.

Na wystawie „Encyclopaedia Britannica” jest zdjęcie z lotu Adera na jego trzecim z kolei aparacie „Avion”, który miał ukoronować jego wyteżone wysiłki. Ówczesny minister wojny, Freycinet, zezwolił na odbycie próbnego lotu na tym aparacie. Ader wystartował w dniu 14. 10. 1897 r. przed komisją wojskową na placu ćwiczeń w Satary. Na wysokości 300 metrów wiatry przeciwnie zniósły aparat z wytkniętej drogi, rzucając go na mur domu. Samolot doznał poważnego uszkodzenia, zaś po tej nieudanej próbie komisja wojskowa poleciła ministrowi wojny wyciąć się z tej afery. O próbie tej żadne szczegóły nie przeniknęły do wiadomości publicznej, gdyż uważano ją za tajemnicę wojskową.

Ader zrujnowany psychicznie i materialnie porzucił swe modele, zniszczył wszelkie plany i ofiarował swój aparat „Avion” paryskiemu muzeum technologicznemu.

W sześć lat później identyczny los spotkał uczonego amerykańskiego, Samuela Pierpont Langleya, sekretarza Smithsonian-Institut, który, zdany na łaskę i niefaszkę biurokracji rządowej, przy pierwszym nieudanym locie

próbnym osadzony został na lodzie. Po 20-letnich przygotowaniach teoretycznych, Langley skonstruował dwa modele, po 15 kg. wagi, o sile pól P. S. każdy. W dniu 6 maja 1896 r. oba modele odbyły udane loty próbane, przyczem jeden z nich ustalił rekord 1000 metrów lotu w ciągu 100 sekund.

Po uzyskaniu materialnego poparcia rządu w wysokości 70.000 dolarów, Langley wybudował aparat „Aerodrome”, 4-krotnie większy od modeli, zaopatrzony w motor o sile 52,9 P. S. Próbny lot na tej maszynie, która startowała z pokładu wielkiej łodzi, odbył się 7. 10. 1903 r. Aparat jednak zamiast unieść się, wpadł razem z pilotem Manly do rzeki Potomac. Podobnie zakończył się drugi próbny lot w dniu 8 grudnia tegoż roku. Ośmieszony i opuszczony uczony zmarł w zupełnej nędzy w 1906 r.

Wreszcie 17. 12. 1903 r. konstruowany od 1899 r. aparat braci Whright był gotów do startu. Obaj bracia odbyli w tym dniu 3 loty próbane. Czwartego lotu trwał najdłużej, bo 59 sekund.

Ze względów praktycznych bracia Whright zależało na tem, aby całą załugę na polu wydobywającego się z powijków lotnictwa przypisano im. Natomiast instytut Smithsonian był zainteresowany w moralnym zrehabilitowaniu swego dawnego kierownika, pioniera lotnictwa, Langleya. Zarząd instytutu powierzył przeto lotnikowi - wynalazcy Curtissowi zrekonstruowanie aparatu Langleya „Aerodrome”, na którym Curtiss odbył też udany lot. Smithsonian-Institut wyciągnął z tego słuszny wniosek, że to Langley właśnie był tym, który skonstruował pierwszy aparat, zdolny do odbywania lotów.

Bracia Whright mało byli zachwycony tym wnioskiem instytutu, jednakże następny krok ówczesnego sekretarza generalnego, Walcotta, dał powód do ostrego zatargu. Aparat Langleya umieszczono w muzeum instytutu, co Orville Whright, jeden z pozostałych przy życiu braci, uznał jako zamach na jego prawą. Wprawdzie w następstwie napis na aparacie Langleya, o którym mowa wyżej, został uzupełniony nazwiskiem braci Whright, jednakże nieprzejednany Orville Whright ofiarował aparat, „na którym człowiek po raz pierwszy odbył lot” nie temu instytutowi, lecz muzeum South-Kensington w Londynie.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że bracia Whright położyli na polu komunikacji powietrznej największe zasługi.

Nieboszczka przeczuła śmierć męża

Niezwykła przygoda angielskiego duchownego

Dzienniki londyńskie podają ciekawą i fantastyczną wprost przygodę, której bohaterem był ksiądz Joan Cooper. Cooper był jednym z najpopularniejszych księży w Anglii, znanym ze swej dobroci. Zmarł on przed kilku dniami w sędziwym wieku a w związku z tem pisma przypominają następującą historję, która wydarzyła mu się przed kilkunastu laty.

Cooper mieszkał wówczas w arystokratycznej dzielnicy Kensington. —

Pewnego dnia, późnym wieczorem, ktoś zapukał do jego drzwi. Do mieszkania weszła jakaś dama, silnie zawalowana. Oświadczyła ona księdzu, aby ubrał się natychmiast poszedł z nią do łóża umierającego, albowiem chce on się wypowiedzieć.

Ksiądz zapisał sobie adres umierającego i obiecał przyjść za kilkanaście minut. Gdy przybył pod wskazany adres, zastał w mieszkaniu zdrowego mężczyzny, który był również bardzo zdziwiony, że wezwano go księdza. Mężczyzna czuł się świetnie i oświadczył, że przyjdzie następnego dnia do księdza celem odbycia wspólnej dysputy religijnej.

Następnego dnia ksiądz nadaremnie czekał na przybycie owego mężczyzny a gdy ten się nie zjawił, poszedł do jego mieszkania. Jak się okazało, nie żył on już.

Śmierć nastąpiła jeszcze w dniu wczorajszym w kilkanaście minut po wyjściu księdza. Gdy Cooper chciał już opuścić mieszkanie zmarłego, zauważył na ścianie portret pewnej damy. Zdumiony zawołał:

— Ta dama była właśnie u mnie wczoraj. Kto to jest?

— Jest to żona mojego pana — odparł służący. — Zmarła ona przed 18 laty. (sb)

Europejczyk jest niewolnikiem zegara

Co mówi australijczyk o białych?

W prasie angielskiej ukazał się ostatnio ciekawy wywiad dziennikarski z pewnym mieszkańcem dżungli australijskiej. Dzikus ów został służącym misjonarza angielskiego, który kilkanaście lat spędził wśród mieszkańców Australji a obecnie powrócił do ośrodków cywilizowanych.

Służący tego nauczył się w międzyczasie od swego pana języka angielskiego, i po kilkudziesięciu podróżach z misjonarzem po miastach australijskich w ten sposób zobrazował współczesnego Europejczyka:

— Biały człowiek — oświadczył

jest niewolnikiem zegara. My jadamy, jak jesteśmy głodni, a kładziemy się spać, gdy jesteśmy senni. Białe człowiek natomiast je wtedy, gdy mu to zegar nakaze i według zegara kładzie się też spać.

Wogóle zegarów jest wszędzie za dużo. Każdy człowiek nosi go na rękę lub w kieszonke kamizelki, w każdym samochodzie i aeroplanie jest pełno rozmaitych zegarów.

Gdyby nie zegary ludzie nie spieszyliby się tak bardzo i żyliby w sposób mniej nerwowy i podniecony. (sb)



TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

148

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, którą znaleziono naga przywiązana do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedna, lecz uczciwą dziewczyną. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szpiegowskiej zamiatki się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innymi również Kołaczka, który przybył do Leny, by pokazać jej na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek. Na piętorku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Zeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Aby znowu, ściągając na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starała się zrujnować barona i powabić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Zia, dziewczyną kabaretu „Zielona Papuga” i namawia ją do wyjazdu do Bolchow, gdzie ma zająć się Stefanem.

Kaleta przebiera się za księcia Ruprechta, szefa wywiadu niemieckiego i każe Muellerowi określić niejakiego Gromskiego, członka zagranicznej delegacji dyplomatycznej, mieszkającego w hotelu „Esplanada”. Oczywiście, że delegacja ta nigdy nie istniała i rolę Gromskiego ma objąć Żegota.

Mueller dla wykonania tego nowego zlecenia znowu ściga Lenę, która w swej rozpaczliwej zgadza się bezwzględnie na wszystko. Żegota, Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajdują list, w którym mowa jest o „Białej Damie”, znającej podobno tajemnicę hrabiny.

Pewnej nocy w domu przy Ceglanej 14 ukazuje się duch, którego nazywają „Biała Dama”. Zdun Pietrzak chciał przyłapać „Białą Damę” i poniósł śmierć z tego powodu.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Miljonierów”, gdzie ma być podobno również „Biała Dama”.

Żegota spotyka na balu Lenę w towarzystwie ks. Toneckiego. Od księcia Żegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama”.

Jest to rzekomo baronowa von Lumpach, mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

Następnego dnia Żegota zostaje zawiadomiony o sensacyjnej kradzieży w konsulacie angielskim.

Złodzieje skradli teczkę konsula, p. Woods, w której były ważne dokumenty.

Mister Wood otrzymał dwa listy od szpiegów, którzy żądali od niego okupu.

Na podstawie tych listów, pisanych na maszynie, Żegota po uciążliwym śledztwie wynioskował, że kradzież dokonali dwaj podwładni Muellera — Szembek i Lentz.

Lentz jest z zawodu ślusarzem i posiada wielki zakład ślusarski.

Żegota, Grant i Kaleta śpieszą do Lentza, który znikł w pewnym domku.

Detektywi pod osłoną nocy posuwają się ostrożnie naprzód.

Ostrożnie na palcach zbliżyli się do samotnego domku. Poprzez szpary w okiennicach przeblyskiwało światło. Żegota wybrał najszerszą z nich i zajrzał do wnętrza izby.

Lentz krzątał się wśród przeróżnych rupieci, koszyków i walizek. Rozglądał się dokoła, chcąc widocznie sprawdzić, czy wszystko jest w porządku, wreszcie odetchnął z ulgą i... nagle znikł.

Żegota o mało nie wyskoczył ze skóry. Ogarnął wzrokiem cały pokój, widział dokładnie każdy kącik, ale Lentza nie było?

Gdzie się podział, co się z nim stało? Niopokój Żegoty udzielił się również jego towarzyszącej.

— Hallo! — szepnął cicho Grant. — Co się stało?...

— Czy uważaliście co się dzieje w tej izbie?...

— Oczywiście! — odparł Grant. — Więc gdzie jest Lentz?...

Grant jeszcze raz spojrzawszy przez szparę w oknie i potrząsnął głową.

— Rzeczywiście — szepnął po chwili zdumiony. — Niema go...

— Ja również nie mogłem zauważyć w jaki sposób on znikł... — dodał Kaleta.

— Ale mam wrażenie, że on zaraz skądś wypłynie... Byłoby lepiej, gdybyśmy się gdzieś skryli...

— Teraz za nic w świecie... — odparł Żegota. — Musimy go odszukać... Gdyby nagle wyrósł jak z pod ziemi, to czmychniemy do rowu... Tam nas nie zobaczy...

Ale mijają długie chwile, a w izbie było cicho, jakby kto makiem zasiał.

Nagle zgasło również światło. Mrok ogarnął cały domek.

Niopokój Żegoty wzrastał.

— Uciek! — szepnął przerażony Grant.

— Djabli go wiedzą!... Jeszcze po czekamy chwilczkę!

Grant niecierpliwiał się ogromnie. Chciał już wyskoczyć ze swego ukrycia, wyważyć drzwi chałupy i sprawdzić, jakże tajemnicę kryje w sobie jej wnętrze, ale silna dłoń Żegoty i jego stanowcza postawa powstrzymały go od tego nierozważnego kroku.

— Musimy tu wytrwać do końca — tłumaczył Żegota. — Lentz nie mógł się ulotnić... To wykluczone... A tajemnicę tej chałupy zbadamy w odpowiedniejszym czasie...

— Wróć do naszego auta... — zaproponował Kaleta. — Zobaczę co tam słychać...

Żegota skinął potakująco głową.

Kaleta w schyłkowej pozycji zrywając krokiem biegł wzdłuż rowu nierzadko też na froncie, ukrywający się przed nieprzyjacielskimi kulami. Ale „na tyłach” wszystko było w porządku. Policjanci czuwali na swych stanowiskach i nie zauważyli nic podejrzanego.

W tej chwili Kaleta ujrzał w dali młgające światło. Czyżby Lentz już się odnalazł i wracał do miasta?...

Każał policjantom czuwać nadal i wrócił do swych towarzyszy. Okazało się, że nadjeżdżał chłopski wóz z zawieszoną od spodu latarką.

— Zatrzymać, czy przepuścić? — zapytał Grant.

— Przepuścić... — odparł Żegota. — Nikt nie powinien wiedzieć, że tu czuwamy...

Turkot wozu stawał się coraz bliższy. Wóznica siedział na workach otulony szelknie kożuchem i, zda się, drzemał.

W tej chwili znowu błysnęło na chwilę światło w izbie i zagasło. Słychać było jakieś szmery.

Żegota wstrzymał oddech.

Gdy wóz przejechał, w izbie znowu zapaliła się lampka. Żegota ujrzał w tej chwili twarz Lentza przylepioną do szyby.

Lentz, zniepokojony turkotem nadjeżdżającego wozu, z trwogą przysłuchiwał

się temu hałasowi z zewnątrz, nie wiedząc o tem, że w tej samej chwili, po drugiej stronie okna w takim samym napięciu wpatrywały się weni oczy detektywa.

Żegota odetchnął... A więc znalazł się... Spojrzył triumfująco na towarzyszy...

— No... — mówił jego wzrok. — Dobrze uczyniłem, że kazałem czekać?...

W tej chwili Lentz zamknął za sobą drzwi i wszedł do sieni.

Żegota dał znak ręką, aby się skryć szybko w rowie. Grant i Kaleta natychmiast wykonali rozkaz.

Po upływie kilku sekund ślusarz wyszedł na drogę z latarką w reku. Rozejrzawszy się dokoła i znowu nie zauważwszy nic podejznanego, wyprowadził motocykl i zamknął za sobą drzwi przy pomocy tego samego narzędzia.

Grant podniósł głowę.

— Pssst... — szepnął Żegota, dając mu znak, by nie ruszał się z miejsca.

Grant zacisnął pięści i pograził Lentzowi, dając do zrozumienia, że nie chce go teraz wypuścić ze swych rak. Ale Żegota zaprzeczył stanowczym ruchem głowy.

Lentz wsiadł na motocykl i podążył w stronę miasta.

— No, i cóżś zrobił? — zapytał Grant. — Ptaszek odjeżdża, a my go nie chwytamy?

— Tem lepiej... — odparł Żegota, biegnąc do auta wzdłuż rowu. — Narazie za mną wszyscy, potem pogadamy!...

Zbiórka wypadła sprawnie i szybko. Po kilku minutach cała szóstka siedziała już w aucie policyjnym, a szofer znowu wyjechał na środek szosy.

— Za motocyklem... — rozkazał Żegota.

Auto znowu jechało w zupełnej ciszy za Lentzem, który nawet nie przeżuwał, że policja łązi mu tuż po piętach.

— Może nam teraz wytłumaczysz, dlaczego pozwoliłeś temu lotrowi uciec spokojnie z kryjówki? — zwrócił się Grant do Żegoty, gdy siedzieli już w aucie.

— Dlaczego? — powtórzył Żegota. — Bo chcę również przydybać jego współpracowników, a w każdym razie jednego z nich — Szembek... Tego, który pisał listy do Wooda.

— Sądziś, że on do niego teraz jedzie?...

— Napewno... Zrobi mu nawet awanturę, dlaczego po próbnicy wzywał go do kryjówki... Szembek, oczywiście, nie będzie miał pojęcia o co chodzi...

— Dobra... — zgodził się Grant. — Aprobuję twój plan...

Żegota zapalił papierosa. Zbliżali się do miasta. W dali ukazały się już pierwsze światła.

— Uważaj pan teraz dobrze, żebyśmy go nie stracili z oczu... — rzekł Żegota do szofera.

Szofer skinął głową. Szczególnie na zakrętach miał trudne zadanie, nie wiedział bowiem, czy Lentz zatrzymał się na rogu, czy też pojechał dalej. Musiał więc za każdym razem wysłać na zwiaady jednego z policjantów.

Na jednym z takich zakrętów policjant dał znak ręką, aby auto nie jechało dalej.

Żegota wyskoczył pierwszy i podszedł do przyczajonego do muru policjanta.

— Co się stało? — zapytał.

Policjant podprowadził detektywa pod sam róg i kazał mu wychylić głowę.

Żegota ujrzał stojący przy chodniku motocykl.

— Aha... — szepnął. — Kapuje... Wszedł do lokalu?...

Policjant skinął głową.

— Dobra... — mruknął Żegota i dał znak swym towarzyszącej, aby opuścili wygodne auto.

Policjanci pozostali w maszynie. — Teraz uwaga... — szepnął Żegota. — Musimy również wejść do tej knajpy.

Ja z Januszem jedna sitwa, Waciek wejdzie później...

W knajpie panował ruch i gwar. Większość gości nie zwróciła nawet uwagi na nich, gdyż wogóle nie była zdolna do zdawania sobie z czegośkolwiek sprawy.

Siedzieli przy stolikach, na których sterczały puste flaszki od wódki i piwa.

Żegota i Grant zbliżyli się do bufetu. — Dwie czyste... — zamówił Żegota. Szynkarz nalał im dwa kieliszki.

W pańskie ręce, panie Michale... — rzekł Żegota, zwracając się do towarzysza i mrugając doń okiem, by się nie zdrwił tej zmianie imienia.

Stuknęli się kieliszkami. Wódka do brzo im zrobiła. Przemarzli obaj za miastem, podsluchując pod tajemniczym domkiem. Powoli rozgrzewały się im wnętrzności.

— Druga kolejka!... — Sztuywność ustąpiła. Mózg lepiej pracował.

W drzwiach ukazała się postać Kalety. Nie podszedł do bufetu, lecz zajął stolik przy ścianie. Kazał podać sobie pół flaszki wódki, kiełbasę i chleb.

Żegota teraz dopiero obejrzał się dokoła. Mrugnął okiem w stronę Kalety... Dobrze miejsce wybrał — usiadł tuż za Lentzem...

Ślusarz nie siedział sam... Był w towarzystwie drugiego jegomościa. Czy był to Szembek tego Żegota w tej chwili nie mógł odgadnąć, nie znał bowiem współpracownika Lentza z widzenia.

Domyślał się jednak, że musiał to być pracownik Wundermana, ołbowski Lentz perorował zawzięcie, gestykulując rękoma, jakgdyby mu tłumaczył, że napróżo jechał taki kawał drogi... Tamten uśmiechał się pobłaźliwie i na wszystko machał ręką, gdyż miał już widać mocno w czubie...

Grant i Żegota przysiedli się wkrótce do stolika, zajętego przez Kaletę.

Teraz mogli swobodnie podsłuchywać treść rozmowy, prowadzonej przy sąsiednim stoliku.

— Nie bedziesz mi głupstw opowiadał, rozumiesz? — denerwował się Lentz. — Wyraźnie słyszałem twój głos przez telefon!...

„Aha — pomyślał Żegota. — Więc o napewno Szembek”!

— Kiedy, Jakóbku, przysięgam ci na moje zdrowie, że od trzech godzin nie wychodzę z tej knajpy... Nie wiem, czego chcesz ode mnie... Powiadam ci, że nie dzwoniłem i basta!...

— A właśnie, że dzwoniłem, tylko nie chcesz się przyznać...

— A poco miałbym dzwonić?... Zrozum przecie, człowieku, poco?...

— Djabli wiedzą, poco człowiek po pijanemu robi głupie kawały!... A czy wtedy nie oblałeś mnie kubkiem zimnej wody?... I też pytałeś poco!... Jak się uchlejesz, to nie wiesz, psiakrew, co się z tobą dzieje i potem się jeszcze wyglupiasz!...

— Przystań przygadywać, bo człowiekowi robi się markotno... Napij się lepiej wódki, bo mroz sziarczyści i wszyscy w człowieku stygnie.

— Ale musisz, bestjo, przyznać się że skrucha, żeś to ty dzwonił do mnie!

— Znowu cię ubodło?!... bodajże! Uwzięło się chłopisko i ani rusz... Czego ty właściwie chcesz ode mnie?.. Powiadam, że nie i szlus...

Żegota mrugnął okiem na detektywa.

— Uwaga — szepnął, gdy pochylił się ku niemu głową towarzyszy. — Jeden wyjdzie i każe policjantom opuścić auto. Pokazać im przez szybę tych dwóch bułków...

— Dobrze... — szepnął Kaleta gotów do wyjścia.

— Niech się ukryją w bramie... — ciągnął dalej Żegota. — Przystępujemy do ataku...

(Dalszy ciąg jutro).

Afera filmowa w Krakowie

50 niedoszłych gwiazd filmowych w roli świadków

Kraków przeżywać będzie niecodzienne emocje.

Mjanowicie na wokandzie Sadu Okręgowego znajdzie się sprawa t. zw. „Em-Pe-Filmu”, t. j. Międzynarodowego Instytutu Filmowego, założonego w roku 1927, przez Jana Sikorowicza. — Współ z nim zasiada na ławie oskarżonych dr. Żeliszaw Grotowski, Kazimierz Pielniński, Józef Horwat i Antoni Podkówa oskarżeni o oszustwa na tle działalności „Em-Pe-Filmu”.

Akt oskarżenia zarzuca im, że cała ta impreza była tylko oszustwem obliczonym na najwprostszą ludzi, obalamucyjnych kinomania, rozbudzoną w nich skrzętnie przez oskarżonych.

Akt oskarżenia cytuje na 34 stronach bujny żywot organizatorów „Em-Pe-Filmu”, ich przeszłość, niesłychany rozmach, z jakim przystąpili do stworzenia sobie instytutu, „rozporządzającym” największymi wytwórniami w Polsce, 148 jupiterami i mającemu agencje we wszystkich miastach Europy...

Przed sądem przestąpiło się rewla blisko 50 adeptów tej szkoły, kandydatów na gwiazdy i gwiazdory filmowe.

Poza temi przestępcami zarzuca prokurator samemu Sikorowiczowi i Pielnińskiemu oszustwo na szkodę Stefana Świątalskiego, popełnione w ten sposób,

że wyłudził od niego 2.540 zł. pod pozorem, iż uczynią z niego redaktora „Revji Filmowej”.

Sikorowicza i Grotowskiego o to, że zainicjowali fałszywe wydawnictwo Księgi Adresowej m. Krakowa, a samego Grotowskiego o przywłaszczenie sobie powierzonych mu obrazów. Są to grzeszki mniejsze, bo cała uwaga skupiona będzie na amerykańskich pomysłach samego „Em-Pe-Filmu”, który obiecując swym adeptom międzynarodową sławę i bajeńskie honoraria, sam mścił się narazie w nieopłaconym pokroju, a takowych wiedzy filmowej kar

mił samouczkami „jak zostać artystą filmowym”.

Jako biegłego literata i publicystę za wniosował prokurator dr. Zygmunta Nowakowskiego, znanego b. dyrektora teatru w Krakowie. Będzie to również jedna z sensacji tego procesu. Jak się dowiadujemy, trybunałowi przewodniczyć będzie s. o. Krupiński, znany z procesu Cjunkiewiczowej oskarżać będzie prokurator Przytułski, przyszły oskarżyciel w procesie Gorgonowej, bronić będzie szereg adwokatów m. inn. adw. dr. Knobel.

Tajemniczy mord na Wleńszczyźnie

Rolnik oskarżony o zabójstwo brata

Wilno, 29 stycznia.

Władze śledcze prowadzą dochodzenie w zagadkowej sprawie zabójstwa Mikołaja Sikory, mieszkańca wsi Krulisięta, gm. ostrowskiej.

O zabójstwo jest oskarżony brat jego, Stanisław, który w noc z dnia 24 na 25 b. m. z obciążonego karabinu rosyjskiego strzelił przez drzwi do łaniacego okna i drzwi domu Mikołaja.

Według oświadczenia oskarżonego,

późną nocą został on nagle obudzony szamotaniami i dobijaniem się do drzwi i okien domu. Przestraszony porwał za karab. n. mniemając, iż do domu usiłują wedrzeć się rabusie.

Gdy na wezwanie kto się dobija nie otrzymał odpowiedzi, strzelił przez drzwi, zabijając swego rodzonego brata, który znajdował się w stanie nieprzytomnym.

Świadkowie i sąsiedzi oświadczyli,

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI
STANISŁAW BAŁ



DO NABYCIA WE WSZYSTKICH
KSIĘGARNIACH

Nieście pomoc
najbardziej

ż bracia ze sobą żyli w zgodzie i jest rzeczą nieprawdopodobną, by Stanisław dokonał morderstwa.

GABINET TERAPII FIZYKALNEJ
Dr. Polaka
NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.

prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampy Hellum, DIATERMIA, lampy kwarcowe, prądowe dozaczernone (ciepłe) galwanizacja, faradyzacja, masaż i t. d.

DR. MED.
Mikołaj Bornstein
AKUSZERKA I CHOROBY KONIECE powrócił i przebrał się na ul. RZGÓWSKA 5 (wejście z Starodziejki 1). Tel. 191-48. Przyjmuje od 15-18-ej

Dr. med.
M. Feldman
AKUSZER-GINEKOLOG.
Zawadzka 10. Tel. 155-77
przyjmuje 9-12 i od 3-6 po poł.

DOKTOR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgen - leczniczy. Przyjmuje od 8-30-10 r. i do 2 i pół 1 od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.

Porada 3 zł.
Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta lekarz.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

DOKTOR
H. Szumacher
choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56, tel. 148-62
Przyjmuje od 1 i pół-4; od 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1-ej.

Dr. med.
SOMMER
Ul. 6-go Sierpnia 1.
telefon 230-26.
choroby skórne, weneryczne i kobiece.
Od 9-1 i 5-9. Niedz. od 10-1.

Dr. Dorota LEWY
CHOROBY PŁUC (Roentgen)
Piotrkowska 124
przyjmuje od 5-7.

DOKTOR
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ. 8. 2. 5. 9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1.

MASZYNA Singera, gabinetowa, mało używana, okazynie do sprzedania. Pomorska 80 m. 25.

DLA DZIECI, które nie znoszą tranu

JECOROL

magistra A. BUKOWSKIEGO zawierający czynniki witaminowe
Zwiększa wagę ciała
Poprawia apetyt
Pobudza przemianę materji.
Wystrzegaj się bezwartościowych zamiastek i naśladownictw.

DR. MED.
JÓZEF FINKEL
Choroby wewnętrzne
UL. ŻULIERSKA Nr 24.
front 1 p.
Przyjmuje od godz. 3-6 po poł.
Ceny lecznic.
Niezamożnym ustępstwo.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6-7

ZŁOTO, BIŻUTERIA, kwity lombardo ZAMIENIE trzypokojowe mieszkanie JEZYKA polskiego, korespondencji i we kupuje i płaci najwyższe ceny z kuchnią na jeden pokój z kuchnią rachunkowocji szybko i gruntownie Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.

Przyjmę
adminisjacje
domów
Natan Folman,
Południowa 28

OTYRY sub: „Trzy pokoje” do adminisjacji.

OLA GUM

NIE PRZEZERAJTYWY! —
lecz wraźnie PREZERWATYWY „OLA”
winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo tak samo dobre NAŚLADOWNICTWA jak najeńgiercznej odzucid

Ty! o prawdziwe z nazwą „OLA” i marką GLOBUSA

Znakiem światowej sławy na każdej kopercie

Chorzy na raptury i różne kalectwa

RUPTURY jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszek. Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nog piaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce.
Zakład ortopedyczny
Spec. I. RAPAPORT
ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczajska Nr. 10, front, parter tel. 221-77.
UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chor. ch m. Łodzi przyjmuje.
PODZIĘKOWANIE.
Ta droga skłama serdeczne podziękowanie wielkiemu specjaliście WP. Dyr. RAPAPORTOWI, zamieszkałemu w Łodzi, przy ul. Wólczajskiej 10 za nader umiejętne umiejscowienie mej przepukliny mosznowej. Dziś czuję się bardzo dobrze. Jestem zdolny do wszelkich wysiłków fizycznych i nie grozi mi żadne niebezpieczeństwo.
(—) Marcin Garnes
Łódź, ul. Gdańska 13 u Fertera.

Dzisiaj poraz ostatni! Dźwiękowe kino-teatry Wielkie arcydzieło egzotyczne p. l.

METRO PRZEJAZD 2 **CZŁOWIEK MAŁPA** **ADRIA** GŁOWIA 1

Prymitywna miłość człowieka - małpy, zna tylko prawo dżungli i bierze to, co mu się podoba.
W głównej roli najpiękniejszy mężczyzna JOHNNY WEISSMULLER.
Nadprogram dodatek dźwiękowy. Sala ogrzana. Passepartout i bilety ulgowe oprócz urzędowych nieważne.

100 METRÓW MIŁOŚCI
Pogorzelska Ankwieczówna, Kal.ówna, Dymsza, Tom, Lawiński i Cybulski.
Od jutra w METRO-ADRJA

W domu, w którym straszy...

Wszystkiemu winna masowa sugestia

Telepata Messing, po szeregu doświadczeń, potwierdza hipotezy lekarzy

Lódź, 29 stycznia. (g) Scena w półmroku naftowej lampy, palącej się w mieszkaniu Bogaczyków, szczególnie najważniejszy tej sceny — jakby przypominający jakiegoś misterjum średniowiecznego — gdy Stasia ucałowała obraz święty — wszystko to utkwiło mocno w naszej pamięci: nie zatrze ich niewątpliwie ani czas, ani inne wydarzenia, które jeszcze nam los każe przeżyć...

Wspomnieliśmy wczoraj, że p. W. Messing — magnetyzer i sugestioner — czyniąc doświadczenia nad Bogaczykówną,

ani na chwilę nie tracił z oka głównego celu naszej wizyty przy ul. Goplańskiej: zbadania samej Bogaczykówny.

Była już noc prawie — koło dziesiątej, gdy wracaliśmy ku rynekowi Bałuckiemu.

Małe uliczki w tych stronach spały już — zdawałoby się — snem niewinnych. Całe Bałuty były ciche i jakby wyludnione... Tylko niekiedy miałyśmy jasno oświetlone okna: knajpy bałuckie. Dochodził z nich gwar głosów, czasami śmiech. Niskim basem śnił się mężczyzna — jeden lub kilku — ostrym chichotem zalewały się kobiety...

Mijałymi jeden z tych szynków — gdy nagle drzwi się otwarły. Uderzył nas gwar głosów i ostry zaduch dymu z tanich papierosów, zmieszanych z wyciwami alkoholu... W knajpie nie było wiele osób: zaledwie przy dwóch stolikach siedzieli trzech gości. Ale ci rozprawiali głośno i wszyscy naraz. Drzwi zamknęły się: gwar zamął nagle. Jakby ktoś wszystkim tym ludziom jednocześnie usta zamknął...

Byliśmy obaj z p. Messingiem mocno pod wrażeniem przeżyć w domu Bogaczyków, gdyśmy wreszcie dotarli do śródmieścia.

Powoli — w jasności lamp i w gwarze ulicznym — spływał z nas ów dziwny, prawie niesamowity nastrój, jaki w tym domu panował.

— Co pan sądzi o tych wszystkich rzeczach, o których ludzie mówią tyle w całym mieście?

P. Messing zastanawia się przez dłuższą chwilę, wreszcie oświadcza nam:

— Tak nie jest jak ludzie plotą. To są bajki.

— Nie wątpiliśmy w to. Ale sama Bogaczykówna? Czy z tej dziewczyny jest doprawdy medium?... Czy jest w niej zdolność rozwijania pewnych zjawisk nadprzyrodzonych?

Bez namysłu pada ostro i wyraźnie jedno słowo:

— Nie!

— Wjść jak to wszystko wytłuma-

czyć, o czym wspominali ludzie zdrowi na umyśle i zupełnie pewni?

— **Masowa sugestia.**

Jak dziwnie zbiega się w tym wypadku opinia praktykującego telepata i magnetyzera, a więc człowieka, który, zdaniem lekarzy, nie wiele ma wspólnego z wiedzą ścisłą, właśnie ze zdaniem przedstawicieli nauki. Przecież nie w inny sposób wypowiedział się każdy z lekarzy, gdyśmy ich zagadnęli na temat Bogaczykówny i zjawisk w jej domu.

Ta uwaga przemknęła nam przez myśl w chwili, gdy zadawaliśmy p. Messingowi następne pytanie. Dotyczyło ono znów Stasi Bogaczyk i jej stanu zdrowia.

— **Ta panienka jest w stanie silnej hysterji. To wszystko!**

— Czyżby to było wszystko. — pytamy. — A jak wytłumaczyć fakt, że nie brak ludzi, którzy gotowi przysiadz, że widzieli

spadające ze ściany obrazy i poruszające się kartofle?

— Niczem więcej jak masowa sugestia, Bogaczykówna jest silnie, aż do hysterji, podrażniona nerwowo. Najlejszy ruch, najsłabszy hałas lub stuk wywołuje jej się szarpaniem lub hukiem. Dziewczyna ta długo lekała się zjawisk które sobie sama uroiła, aż potrafiła przekonać innych o ich istnieniu... A przyletem nie wolno zapominać, że ci lu-

dzie — domownicy Bogaczykówny — są zmęczeni i wyczerpani.

P. Messing wyjaśnia nam swój pogląd, ilustrując go przykładami i spostrzeżeniami z zachowania się samej Stasi Bogaczyk.

— Czy zauważył pan jak ta dziewczyna przesadnie mocno reaguje na każdy bodziec z zewnątrz?... Jej nerwy wyolbrzymiają każdą, nawet najbardziej zwykłą sprawę. Gdy dotknął jej ręki i oświadczył, że za chwilę zacznie z nią doświadczenia — zlekła się, jakby czekała ją jakieś niebezpieczeństwo.

Ona leka się swoich własnych ruchów.

A oż dopiero szmerów i hałasów w domu rodzicielskim...

Takie jest wyjaśnienie, jakie w zupełnie zgodzie z lekarzami, podaje p. Messing w sprawie cudów przy ulicy Goplańskiej.

P. Messing podzielił się z nami wrażeniami i wspomnieniami ze swej rozległej praktyki sugestionera i telepata.

Niektóre z jego wspomnień — najciekawsze przyniesie najbliższy „Express“.

Uporczywe zaparcia stolca, katary grubej kiszki, zastój w kiszkiach, wzdęcie, bóle w bokach, przechodzą przy użyciu rano i wieczór po szklaneczce naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa“. Zalecana przez lekarzy.

Lokatorzy profesjonaliści

przeciwko wnioskowi posła Ciołkosza

Beda domagać się rychłego uzupełnienia wniosku o redukcji komornego i eksmistrach

Lódź, 29 stycznia.

W dniu wczorajszym odbyło się nadzwyczajne walne zebranie łódzkich lokatorów i sublokatorów na którym był omawiany wniosek o redukcji komornego, zgłoszony na onegdajsze posiedzenie sejmku.

Wniosek ten nie uwzględnia wysuwanych przez lokatorów postulatów, gdyż tylko połowicznie traktuje ich sprawy. Mianowicie lokatorzy domagali się 50 proc. obniżki komornego bez względu na we wszystkich domach i wstrzymaniu eksmistrów dla małych mieszkań, a wniosek posła Ciołkosza mówi o wstrzymaniu eksmistrów dla małych mieszkań na rok a we większych jedynie na okres zimy.

Pozatem lokatorzy domagali się umorzenia zaległego komornego bezrobotnym i placenia komornego z dołu. Te postulaty nie zostały wcale uwzględnione.

W sprawie tej zebrani powzięli rezolucję trwania nadal przy dotychczasowych żądaniach i dążeniach do rychle-

go i koniecznego uzupełnienia wniosku sejmowego. Pomocnikami w pracach związku mają być zwołane na 12 lutego więcej: 3 w Łodzi, jeden w Radomsku, Pabjanicach i Zgierz i Kaliszu. (ak).

Nieoczekiwane spotkanie z bandytami

Sprawcom napadu tym razem już nie udało się zbiec

Września, 29 stycznia.

W drugiej połowie grudnia ub. r. na szosie między Orzeszkowem a Miłosławem pow. Września napadnięty został przez trzech osobników niejaki Andrzej Kupski z Biskupic pow. Kalisz.

Bandyci steroryzowawszy Kupskiego zabrali mu 58 zł. gotówki, obuwi i płaszcz, poczem zbiegli.

Kupski, będąc onegdaj na dworcu

we Wrześni przypadkowo spostrzegł dwóch osobników, w których rozpoznał sprawców napadu i spowodował ich aresztowanie. Są nimi Józef Rosa z Boguszynka w pow. jarocińskim i Aleksander Pacuski bez stałego miejsca zamieszkania.

Obu bandytów osadzono w więzieniu we Wrześni.

Ujęcie groźnych włamywaczy w Tarnowie

Tarnów, 28 stycznia.

Onegdaj dokonano niezwykle śmiałego włamania do tarnowskiej fabryki wódek i likierów A. Schwanefeldta za mostem kolejowym.

Sprawcy musieli być dokładnie obznajmieni z rozkładem fabryki, która jest od pewnego czasu nieczynną i w dziedzi gdzie są magazynowane gotowe wyroby alkoholowe.

Włamywacze dostali się do magazynu po wyważeniu drzwi i ułotnili

się unosząc ze sobą większą partję wódek i likierów na kwotę przeszło 2 tysiące złotych.

O włamaniu zawiadomiono policję, która wdrożyła niezwłocznie dochodzenie i w rezultacie ujęto sprawców włamania w osobach: Franciszka Dychtonia i Romana Brózka z Zbylitowskiej Góry pod Tarnowem, których osadzono w więzieniu tarnowskim.

Część odebranego łupu zwrócono poszkodowanej firmie.

Tragiczny wypadek na warcie w Bydgoszczy

Postrzelony żołnierz wyzionął ducha

Bydgoszcz, 29 stycznia.

W Bydgoszczy wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą życie szeregowca 61 p. p. Józefa Wojciechowskiego.

W czasie zmiany warty jeden z żołnierzy zawadził cynglem o ubranie co

spowodowało wystrzał, przyczem kula trafiła szeregowca Wojciechowskiego, który padł trupem na miejscu.

Władze wojskowe prowadzą dochodzenia, celem ustalenia przebiegu względnie winy tragicznego wypadku

Wielki sterowiec nie może wylądować

Genewa, 29 stycznia.

Wielkie poruszenie wywołało niedawno zaginięcie lotnika angielskiego Hinklera w czasie przelotu nad Szwajcarią.

Na poszukiwania zaginionego mieli wyruszyć dwaj inni lotnicy angielscy Hope i Hinkley. Wyprawa ich nie dała jednak żadnego rezultatu.

Obecnie okazuje się, że obaj lotnicy bynajmniej nie szukali Hinklera, a jedynie dla celów reklamowych rozgłaszali, jakoby dokonali przelotu nad szczytami Alp.

Rewelacyjne to stwierdzenie dyrektora aerodromu w Lozannie i prezesa miejscowego aeroklubu wywołały w kołach lotniczych wielkie oburzenie.

W schorzeniach kiszek, wzdęciach, zaparciach jest niezastąpiona Naturalna Sól Morszyńska. Gen. Repr. Dr. K. Wenda, Warszawa, Krak. Przedm. 45.

Bankructwa koncernów filmowych w Ameryce.

Londyn, 29 stycznia.

Wielki filmowy koncern amerykański Paramount Public Co znajduje się od wczoraj pod nadzorem sądownym.

Wyszło bowiem na jaw, że rozmaici akcjonariusze koncernu dopuścili się fałszerstw.

Przed kilku dniami ogłoszono nadzór sądowy nad towarzystwem Radio Keith Orphe Um Co, które w bilansie wykazało wielki niedobór.

Zarząd Tow. Public Interprocess, które jest przedsiębiorstwem związanym wspólnotą interesów z Paramountem zwrócił się do sądu o nadzór.

Pasywa tego towarzystwa wynoszą 41 milionów dolarów, aktywa 23 mil.

Wielka burza na morzu Czarnem

Moskwa, 28 stycznia.

Na morzu Czarnym szaleje burza. W porcie Nowo-Rosyjsku parowiec angielski „New Cornwall“ i wiele kutrów rybackich zostało zerwanym z kotwicy.

Również wiele statków rybackich nie powróciło do portu. Wystano okręty ratunkowe

Afera b. komornika poznańskiego

Ma on na sumieniu wiele przestępstw

Poznań, 29 stycznia.

Jak już donosiliśmy do Prokuratury Sądu Okręgowego w Poznaniu wpłynęło doniesienie kupca Stanisława Jareckiego przeciwko b. komornikowi sądowemu Wiktorowi Gromadzkiemu, oskarżającemu go o szantaż.

Gromadzki został na polecenie Prokuratora aresztowany i osadzony w więzieniu. Tło sprawy przedstawia się jak następuje.

Gromadzki zaangażowany został niedawno przez Jareckiego, właściciela laboratorium chemicznego w charakterze podróżującego. Po 4 tygodniach Gromadzki, który wszędzie przedstawiał się jako Vigro, nadesłał Jareckiemu list

z żądaniem wpłacenia mu 2 tysiące złotych, w przeciwnym bowiem razie doniesie Izbie Skarbowej, że Jarecki prowadzi konspiracyjne przedsiębiorstwo.

Jarecki nie dał się zastraszyć i skierował sprawę do Prokuratury. W toku dochodzeń ustalono, że Gromadzki dopuścił się oszustwa, podszywając się pod firmę Jareckiego.

Pozatem ustalono, że Gromadzki szantażował w podobny sposób firmę „Bristol“ oraz, że ma już za sobą przeszłość kryminalną, karany był bowiem 3-letnim więzieniem.

Ze względu na toczące się śledztwo nie możemy ujawnić bliższych szczegółów tej sensacyjnej sprawy.



Trzy po trzy

Dyrekcja teatru rolwowego poszukiwała zgrabnej, młodej tancerki. Godziny zgłoszeń 4-6.

Dyrektor wybrał zśród zgłoszonych kandydatek wysoką, przystojną blondynkę.

Otrzymała się próba. Dyrektor postanowił zaangażować kandydatkę, tylko chodzilo jeszcze o warunki materialne. Dyrektor wymienił drobny namak. Tancerka była oburzona.

— Mój Boże! — zawołała. — Czy ja naprawdę jestem tak mało warta?...

— Nic podobnego — odparł dyrektor. — Pani jest warta co najmniej trzy razy tyle...

— No, więc?...

— Tylko po przedstawieniu... — dodał dyrektor.

Bankier Rotszyld hawł pewnego lata w Normandji i podczas kąpieli o mało nie utonął w morzu. Na szczęście zauważył tonącego pewien błędny rybak, który wyciągnął bogacza z toni morskiej i wywłókł na brzeg.

— Bardzo panu dziękuję... — rzekł wzruszony Rotszyld. — Pan mi uratował życie... Chciał bym się panu odwdziżyć... A więc słuchaj pan — jeżeli pan ma akcje kopalni w Colorado, to niech pan każe zaraz sprzedać!

W Paryżu nawet apteki uciekały się do promyślowych reklam.

Oto pewien aptekarz, chcąc zareklamować nową sól kąpielową, postawił w oknie wystawowym wanę, a do wanicy wsadził młodą niewiastę.

Przed oknem zebrały się oczywiście tłumy ludzi.

Nagle jeden z widzów zaczął śpiewać Marsyllankę. Podszedł doń policjant i pyta:

— Panie, czy pan oszalał?... Dlaczego pan śpiewa hymn narodowy?...

— A bo... zależy mi na tem, żeby ta dziewczyna w wannie wstała...

Pan Andrzej nie żył w zbyt wielkiej przyjaźni ze swą żoną. Ciągłe skarżył się na nią przed teściem.

— Masz rację! — rzekł doń wreszcie zniecierpliwiony teść. — Jeżeli moja córka jeszcze raz cię obrazi, to ją za karę wydziedziczył!

Od tego czasu pan Andrzej już się nie skarżył... Przynajmniej przed teściem.

Mówiono o różnych niezwykłych wypadkach.

— Wyobraź sobie — powiada nagle Mayer — że po godzinie czwartej po południu nie mogę czytać ani wiersza...

— No i co?... Byłeś u lekarza? — pytają znajomi.

— Co mi lekarz pomoże?... Gospodyni powiedziała, że jak jej zapłacę za komorne, to mi znowu wkład lampę...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś w niedzielę o godzinie 4-jej po poł. po cenach znizonych oraz we wtorek i w srodę po cenach najniższych ostatnie powtórzenia przebojowej sztuki Tretjakowa „Krzyżcie Chiny”.

Dziś w niedzielę i w poniedziałek wieczorem satyryczna, aktualna, pierwszorzędnie wystawiona komedia Vacki Baum „Plac Paryski 13”.

Na ukończeniu pod rez. H. Sztetynskiego próby ultra-nowoczesnej komedji Vantela (autor „Proszka wśród bogaczy”) „Pami nie chce mieć dzieci”.

TEATR KAMERALNY

Dziś w niedzielę o godzinie 5-jej po poł. raz jeszcze jeden przed ostatecznym zejściem z afisza „Szcześnie od jutra” Kiedrzyńskiego. — Ceny znizone.

Dziś wieczorem i dni następnych, pełna poetycznych sytuacji i erotycznych konfliktów, lekka komedia Cowarda „Sprawy poufne”.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

ul. Piotrkowska 295.

Dziś w niedzielę o godzinie 4.15 po poł. i o 8.15 wieczorem arcykomiczna operetka p. t. „Zareczyony z przeszłości” w wykonaniu całego zespołu. Ceny od 30 groszy do zł. 1.50.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś w dalszym ciągu o godz. 4.15 po poł. i o 8.15 wieczorem ciesząca się niebywałym powodzeniem melodyjna operetka w 3-ach aktach R. Stoltza „Peppina”. Główną rolę w tej operetce kreuje Lili Melodystówna i Kazimierz Szerzynski.

Bilety do nabycia w biurze podróży „Orbis” (Piotrkowska Nr. 65, tel. 101-01), oraz w kasie teatru od godz. 11 do 2 i od 4 do 10 wiecz.

Jedna posada dla każdego!...

W okresie kryzysu i bezrobocia nikt nie powinien pracować jednocześnie na kilku posadach!

Jak już wiadomo z depesz, na międzynarodowej konferencji w Genewie, w której uczestniczyli również polscy delegaci, przyjęto rezolucję, w myśl której tygodniowy czas pracy w fabrykach, biurach i urzędach skrócony zostaje z 48-ii do 40-tu godzin z zachowaniem dotychczasowych zarobków. Skrócenie tygodniowego czasu pracy ma na celu zatrudnienie większej ilości bezrobotnych.

W jakim stopniu rezolucje te zostaną wykonane przez poszczególne państwa — trudno narazie powiedzieć. Fakt przyjęcia takiej rezolucji wskazuje jednak, że wylania się obecnie nowe hasło walki z kryzysem i bezrobociem, które brzmi: — Musimy sami sobie pomóc!...

Zrozumiały to również związki pracowników umysłowych, które przeprowadzają obecnie wielką akcję, zmierzającą do tego, aby nikt nie zajmował jednocześnie dwóch posad, podczas gdy wielu jest takich, którzy nie mają ani jednej posady.

— Jedna posada dla jednego pracownika! — tak brzmi hasło związków pracowników umysłowych.

Wiadoma jest rzeczą, że nawet w tych kłopskich czasach jest jeszcze

garstka ludzi, którym wcale nieźle się powodzi, bo ludzie ci pracują jednocześnie na kilku posadach, zdobywając często dzięki wyrobionym stosunkom i protekcji. Zarabiają więc nieraz po kilka tysięcy złotych miesięcznie, podczas gdy ich koledzy żyją z okrojonych zapomóg.

Czy tak być powinno?... Trudno zmusić kogoś do oddania posady na rzecz bezrobotnego kolegi i związki pracowników umysłowych zdają sobie sprawę, że nie mają faktycznego prawa do wysuwania takiego hasła, ale mają za to moralne prawo czuwania nad tem, aby w czasach kryzysu zaprowadzić

solidarność między pracownikami, aby nikt nie ginął z głodu w chwili gdy inni ożywają w dostatkach.

Związki zawodowe pracowników umysłowych nie mogą siłą odbierać posad, ale mogą apelować do sumienia tych pracowników umysłowych, którzy siedząc na kilku posadach, nie potrafią nawet współczuć z bezrobotnym kolegą!...

Należy życzyć sobie, aby akcja związku pracowników umysłowych znalazła szczerą oddźwięk w sercach naszej inteligencji

i załagodziła do pewnego stopnia skutki szalejącego kryzysu. —ab—



Bilety ulgowe przyczyną krachu teatrów berlińskich

(lu.) — Kryzys w teatrach berlińskich przyjął ostatnio zastraszające rozmiary. Każdy dzień przynosi wiadomości o nowym krachu. Z odpowiedniej statystyki wynika, że w całym Niemczech przebywa obecnie około 10 tysięcy bezrobotnych artystów. Jest to oczywiście cała armia.

Teatry berlińskie przeżywają już ostry kryzys od dłuższego czasu. Gaze artystów spadły w ostatnich latach w granicach od 15 do 50 proc. Najbardziej charakterystyczną cechą bałaganu teatralnego, panującego w Berlinie jest całkowite bezhołowie, polegające na tem, że niewiadomo właściwie kto rządzi w teatrach.

Właściciele i dyrektorzy zmieniają się z dnia na dzień, tak, iż informacje z przed południa po południu tracą już na aktualności.

Człowiekowi, który nie zna bliżej specyficznych warunków, w jakich rozwijają się, a właściwie — więdną teatry berlińskie, wyda się może rzeczą dziwną ich stan, skoro zważy się, iż wszystkie teatry są prawie stale przepelnione.

Gdzież więc tkwi przyczyna owego kryzysu?... Dlaczego teatry te przy tak wielkiej frekwencji nie mogą załatać dziur w budżecie?...

Na tem właśnie polega specyficzna struktura berlińskich przybytków Melponeny. Śmiało rzec można, iż teatry berlińskie padły ofiarą „ulgówek”.

Większość publiczności korzysta z daleko idących ulg przy kupnie biletów i tylko nieliczni, przeważnie cudzoziemcy, płać nominalną wartość teatralnego biletu. Na widowni jest więc pełno, bilety są drogie, a w kasie — pustki...

Došlo już do tego, że w Berlinie do każdej paczki papierosów dodają kupon na ulgowy bilet do teatru. Obecnie dyrektorzy berlińscy opracowują nowy, radykalny sposób zwalczania ulgowych biletów przy jednoczesnym obniżeniu cen biletów normalnych.

Czy tylko sanacja tych stosunków nie przychodzi zbyt późno?...

Nowiny teatralne i filmowe

(lu.) — Ramon Novarro dość już ma sławy artysty i zapragnął również laureów reżysera... Oświadczył on dziennikarzom, że w porze letniej ma zamiar wyjechać do Francji, gdzie pod jego kierunkiem reżyserskim nakręcony zostanie wielki film.

Anita Page, bohaterka „Nocnych sądów”, występuje w obrazie „Narzeczona z dżungli”.

Kraza pogłoski, iż Józef Sternberg, który, jak wiadomo, rozstał się już z wytwórnią amerykańską „Paramount” i bawi obecnie w Europie, zamierza otworzyć w Berlinie własną wytwórnię filmową. Główne role w jego filmach grać będzie Marlena Dietrich, która po skończonym kontrakcie również ma przybyć do Europy.

Polowery artystyczne

recznej roboty na drutach i szydełko we najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN

Kilińskiego 14, 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. Nr. 4, 8 i 14.

Duszury aptek.

Nocy dzisiejszej dzurują apteki: Sukc. K. Leinwebera (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), J. Cymera (Wólczajska 37), Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27) (aa)

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ŁÓDZKIEJ ROZGŁOŚNI „POLSKIEGO RADJA” NIEDZIELA, dnia 29-go stycznia.

10.05—11.35: Transmisja Nabożeństwa z Poznania.

11.35—11.50: Odczyt misyjny p. t. „Refleksje religijno-misyjne” — wygłosi ks. dr. Józef Pastuszka, prof. Uniwers. Warsz.

11.58—12.05: Sygnal czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie progr. na dzień bieżący.

12.10—12.15: Komunikat meteorologiczny.

12.15—14.00: Poranek symfoniczny z Filarmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. K. Wilkomirskiego, Lili Hertz (fort.) i Zofja Turz (śpiew). — W przerwie: „Kryzys u nas i u naszych sąsiadów” — wygl. p. W. Jastrzębowski.

14.00—16.00: Koncert życzeń z płyty gramofon.

16.00—16.25: Program dla młodzieży: a) Radiotygodnik „Co się dzieje na świecie”; b) Pogawędka dr. F. Burdeckiego p. t. „Na czerwonej gwiazdce”.

16.25—16.45: Płyty gramofonowe.

16.45—17.00: „Kolumna Zygmunta w Warszawie”, wygłosi prof. Henryk Mościcki.

17.00—17.55: Koncert solistów. Wykonawcy: Jadwiga Zwirynówna (sopr.), Lucjan Budkiewicz (woloncz.) i Ludwik Urstem (skomp.).

17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następn.

18.00—18.20: Rozmaitości.

18.20—18.25: Wiadomości sportowe z Łodzi.

18.25—18.50: Wiadomości bieżące.

18.50—19.25: Transmisja z Auli Uniwers. Warsz. odczytu ministra E. Kwiatkowskiego p. t. „Baltycka orientacja Polski”.

19.25—19.55: Audycja, poświęcona pamięci i twórczości Jana Augusta Kisielewskiego — przemówienie wstępne dr. Kazimierza Czachowskiego i słuchowisko p. t. „Mistrzini”.

19.55—20.00: Przerwa.

20.00—21.30: Polskie tańce i pieśni ludowe. Wykonawcy: Orkiestra ludowa Adama Stromberga i Władysława Kozłowskiego Aniela Szlemińska (sopran) i L. Urstein (skomp.).

21.30—21.40: Wiadomości sportowe z całego kraju

21.40—22.10: Recital Szaleckiego.

22.10—22.55: Muzyka taneczna z Krakowa.

22.55—23.00: Urząd. Komunikat Państw. Inst. Meteor. i komun. polic.

23.00—24.00: Transmisja z teatru „Morskie Oko” II-iej cz. rewji p. t. „Dodatek nadzwyczajny” —ytetu00L tNbk 1

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

11.30. WIEN. Koncert symfoniczny.

15.00. BRATISŁAWA. „Wilhelm Tell” — opera Rossiniego. Tr. z Teatru Narodowego.

20.00. BUKARESZT. „Wesoła wdówka”, operetka Lehara.

20.00. FRANKFURT. „Jabuka” — operetka Jana Straussa.

20.00. LIPSK. „Wieś bez dzwonu” — operetka Künnekego.

20.00. BERLIN. Koncert z Filarmonji Berlińskiej.

20.45. RZYM. „Gejsza”, operetka Jonesa.

21.15. HUIZEN. Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej.

21.30. STRASBURG. „Polyeucte” — tragedia Corneilla.

20.05. LONDYN Reg. Koncert symfon.

15-letni uczeń gimnazjum -- szantażystą

Groził śmiercią ziemianinowi, domagając się okupu

Turek, 28 stycznia.

Ciche miasto Turek przeżyło w ostatnich dniach nęłada sensację, której bohaterem okazał się uczeń czwartej klasy gimnazjalnej, 15-letni Waław Grabarczyk. Grabarczyk zamierzał wyjechać na wycieczkę do Warszawy. Oczywiście że zarówno na podróż jak i na pobyt w stolicy potrzebował odpowiednią ilość pieniędzy. Średnio zarobku rodzice nie mogli zadość uczynić jego zamierzeniom. I wówczas w umyśle kilkunastoletniego chłopca powstał projekt, który go nęłesty zaprowadził na drogę występku.

Szczegóły tej sprawy przedstawiają się następująco: Jeden z obywateli ziemskich pow. tureckiego p. Iwanczyk, właściciel majątku Piętno, otrzymał list, w którym nieznajomy mu osobnik żądał od niego okupu w wysokości 500 złotych, groząc w razie nie zasłosożenia się do życzeń wyrokiem śmierci. Do listu tego dołączony był szkic topograficzny, na którym krzyżykiem oznaczone było miejsce gdzie p. Iwanczyk miał złożyć żądany okup. Miejsce owe znajdował się miało w odległości pół kilometra od dworu, na rozstaju dróg pod dwoma łąkami gdzie ułożona

została przez Grabarczyka kupa zwieditych liści, pod którą należało złożyć kopertę z pieniędzmi.

Po otrzymaniu wspomnianego listu p. Iwanczyk zwrócił się do policji powierając jej wyświelenie tej sprawy. Ponieważ w liście owym nieznany szantażysta zawiadomił p. I. że będzie czekał w oznaczonym dniu na owym miejscu, przeto komenda policji widząc z treści listu że ma do czynienia z dyletantem, poradziła p. Iwanczykowi, żeby w umówionej godzinie przejeżdżał koło rozstajnych dróg pod owymi dwoma łąkami. Rzeczywiście p. Iwanczyk jadąc bryczką zauważył młodego chłopca, który kroczył się w pobliżu wyznaczonego miejsca. Ten fakt, oraz opis sylwetki nieznanego młodzieńca, jak również charakter jego pisma umożliwiły policji odnalezienie młodocianego przestępcy, którym jak już wspomnieliśmy okazał się 15-letni Grabarczyk uczeń gimnazjum w Turku. Grabarczyk został aresztowany, lecz po złożeniu kaucji przez rodziców wypuszczony na wolność. Będzie on odpowiadał za szantaż i usiłowanie wymuszenia przed sądem dla nieletnich w Kaliszu. (J)



Dziś odbędą się finały

Coraz ciekawsze walki „pierwszego kroku bokserskiego“ w Łodzi

„Pierwszy krok bokserski“ zbliża się w szybkim tempie ku końcowi. W dniu wczorajszym zostały rozegrane już półfinały, tak że pozostały jedynie walki finałowe, które odbędą się w dniu dzisiejszym.

Z wielkiej liczby kilkudziesięciu debiutantów pozostało kilkunastu najlepszych, którym udało się przejść szczęśliwie przez pierwsze boje. Dlatego i spotkania są stopniowo coraz ciekawsze.

W dniu wczorajszym odbyło się 8 dalszych walk. Z pośród pięściarzy wyróżnili się Fiszer (BK), Trzaskalski (Zj), Olejnik (G), Szumirei (Hak), Kosiński (LKS) i Morgensztern (Hak).

Kolejność walk była następująca:

Waga musza:

Jedyncki (IKP) — Śpiczak (BK).

Przez pierwsze 2 rundy walka wyrównana, w III-iej jednak przeważa Śpiczak, finiszując skutecznie. Przyznanie zwycięstwa Jedynckiemu krzywdzi Śpiczaka.

Gdański (Geyer) — Rubinsztein (BK). Walka toczy się przez cały czas pod znakiem przewagi Gdańskiego. Jest on bardziej agresywny i lepszy technicznie. W III-iej rundzie Gdański ciągle atakuje i wygrywa walkę wysoko na punkty.

Waga kogucia:

Jankowski (LKS) — Fiszer (BK).

15-letni Fiszer walczy niezwykle ambitnie i przytomnie, ze znacznie starszym od siebie przeciwnikiem, odnosząc zasłużone zwycięstwo punktowe.

Waga piórkowa.

Andrzejewski (IKP) — Trzaskalski (Zjedn.).

Trzaskalski szybciej się orientuje, i ma skuteczniejsze ciosy. Przewaga Trzaskalskiego zaznacza się specjalnie w III-iej rundzie.

Olejnik (G) — Heipel (Zj). Olejnik narzucił walce gwałtowne tempo, które potrafił utrzymać przez dwie rundy. W rundach tych Olejnik był ciągle w akcji i miał znaczną przewagę. W III-iej Heipel gwałtownie finiszuje. Nie jest on jednak w stanie nadrobić straconych punktów i walkę przegrywa.

Waga lekka:

Dobras (Zjedn.) — Ksawer (Zj).

Walka b. zażarta. Dobras walczy spokojnie i przytomnie, Ksawer natomiast idzie często naoslep i inkasuje wiele prostych i sierpowych. W rezultacie zwycięzca zdecydowanie na punkty lepszy technicznie Dobras.

Szumirei (Hak) — Gotheimer (BK).

Obaj dopingowani przez licznych zwolenników, walczą b. ambitnie. Szumirei posiada ładną sylwetkę i dobre zadatki na pięściarza. W I-iej rundzie

obaj przeciwnicy są ostrożni i czują na ciosy, tak że runda mija bezbarwnie.

W II-iej rundzie Szumirei zyskuje przewagę. Jest on spokojniejszy, celniejszy w ciosach i lepszy w obronie w przeciwstawie do Gotheimera, nieekonomicznego i trafiającego często w próżnię.

Ostatnia runda również należy do Szumirei. Gotheimer inkasuje kilka celnych sierpowych i prostych i walkę przegrywa.

Waga średnia:

Podgórski (Zj) — Kosiński (LKS).

Kosiński przez cały czas walki ma znaczną przewagę. Już na początku I-iej rundy Kosiński trafia celnie przeciwnika w szcękę, czem lekko go oszalał. W II-iej i III-iej rundzie Kosiński jest aktywniejszy i naciera skutecznie. Podgórski z trudem utrzymuje się na nogach do końca spotkania. Zwycięża

bezapelacyjnie Kosiński.

Waga półciężka:

Morgensztern (Hakoah) — Stankiewicz (IKP).

Obaj ładnie zbudowani. Morgensztern wyższy i szczuplejszy. Stankiewicz krepły i silny fizycznie. Spotkanie b. ciekawe. Morgensztern walczy inteligentnie i jak na debiutanta niezwykle fair. Wyzyskuje on przytomnie słabą stronę przeciwnika i trafia go celnie. W II-iej i III-iej rundzie Stankiewicz stara się wyzyskać swą siłę fizyczną, idzie stale naprzód, lecz ciosy ma nieczyste i parokrotnie uderza przeciwnika w kark. Ostatecznie wygrywa zupełnie zasłużenie na punkty, dobrze się zapowiadający, Morgensztern.

Sędziował w ringu pracownik p. Włodzisławski. Zainteresowanie publiczności znaczne.

Dzisiejsze finały rozpoczną się w sali „Geyera“ o godz. 11-iej przed poł.

Bokserzy berlińscy pokonani

w Warszawie w stosunku 10:6.

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Pierwszy występ pięściarzy Herosu berlińskiego w Warszawie nie wypadł nadzwyczajnie.

Goście berlińscy zostali pokonani przez kombinowany zespół łódzko-warszawski w stosunku 10:6.

Wyniki poszczególnych spotkań przed stawiają się następująco:

w. musza: Rotholc (Gwiazda), zwyciężyła na punkty Czaple (H);
w. kogucia: Leszczyński (IKP), bije na punkty Neumana (H);

w. piórkowa: Goldstein (Gw.), zwyciężyła na punkty Jontschkego (H);

w. lekka: Rosenberg (Gw.), remisuje z Sachsem (H);

w. półśrednia: Liedke (H), wygrywa na punkty z Bartosiakiem (CWS);

w. średnia: Stahl II (IKP), remisuje z Hoffmanem (H);

w. półciężka: Kempa (IKP), wygrywa na punkty z Głogowskim (H);

w. ciężka: Blaurok (H), zdobywa dwa punkty walcoverem.

Widzów 2 tysiące. Sędziował w ringu, p. Kupfersztein.

Ostatnie przygotowania do Igrzysk

Zimowych Makkabi w Zakopanem

JUGOSŁOWIANIE W ZAKOPANEM. W dniu wczorajszym przybyła do Zakopanego ekspedycja jugosłowiańska na Igrzyska „Makkabi“. Jugosłowianie rozpoczynają w dniu dzisiejszym treningi. Trenują oni łącznie z obozem treningowym zawodników polskich.

DZIENNIKARZE ZAGRANICZNI W ZAKOPANEM. Na Igrzyska w Zakopanem przybędzie liczna grupa dziennikarzy, reprezentujących prasę polską i zagraniczną. O olbrzymim zainteresowaniu, jakie Igrzyska wywołały zagranicą, świadczy fakt, iż wczoraj wpłynęło zgłoszenie wycieczki dziennikarzy zagranicznych, liczącej 50 osób. Goście przyjadą do Zakopanego specjalnym pociągami. Komitet Igrzysk zarezerwował dla nich specjalne kwatery w luksusowych pensjonatach.

OLBRZYMI NAPŁYW TURYSTÓW. Ostatnie 2 dni przyniosły olbrzymi napływ zgłoszeń z Polski i z zagranicy. Dzięki sprawniej organizacji Komitetu Igrzysk udało się wszystkim zgłaszającym się natychmiast rozlokować tak, iż organizatorzy są jeszcze w stanie przyjąć pewną ilość zgłoszeń.

OLBRZYMI NAPŁYW TURYSTÓW. Ostatnie 2 dni przyniosły olbrzymi napływ zgłoszeń z Polski i z zagranicy. Dzięki sprawniej organizacji Komitetu Igrzysk udało się wszystkim zgłaszającym się natychmiast rozlokować tak, iż organizatorzy są jeszcze w stanie przyjąć pewną ilość zgłoszeń.

OLBRZYMI NAPŁYW TURYSTÓW. Ostatnie 2 dni przyniosły olbrzymi napływ zgłoszeń z Polski i z zagranicy. Dzięki sprawniej organizacji Komitetu Igrzysk udało się wszystkim zgłaszającym się natychmiast rozlokować tak, iż organizatorzy są jeszcze w stanie przyjąć pewną ilość zgłoszeń.

OLBRZYMI NAPŁYW TURYSTÓW. Ostatnie 2 dni przyniosły olbrzymi napływ zgłoszeń z Polski i z zagranicy. Dzięki sprawniej organizacji Komitetu Igrzysk udało się wszystkim zgłaszającym się natychmiast rozlokować tak, iż organizatorzy są jeszcze w stanie przyjąć pewną ilość zgłoszeń.

OLBRZYMI NAPŁYW TURYSTÓW. Ostatnie 2 dni przyniosły olbrzymi napływ zgłoszeń z Polski i z zagranicy. Dzięki sprawniej organizacji Komitetu Igrzysk udało się wszystkim zgłaszającym się natychmiast rozlokować tak, iż organizatorzy są jeszcze w stanie przyjąć pewną ilość zgłoszeń.

OLBRZYMI NAPŁYW TURYSTÓW. Ostatnie 2 dni przyniosły olbrzymi napływ zgłoszeń z Polski i z zagranicy. Dzięki sprawniej organizacji Komitetu Igrzysk udało się wszystkim zgłaszającym się natychmiast rozlokować tak, iż organizatorzy są jeszcze w stanie przyjąć pewną ilość zgłoszeń.

OLBRZYMI NAPŁYW TURYSTÓW. Ostatnie 2 dni przyniosły olbrzymi napływ zgłoszeń z Polski i z zagranicy. Dzięki sprawniej organizacji Komitetu Igrzysk udało się wszystkim zgłaszającym się natychmiast rozlokować tak, iż organizatorzy są jeszcze w stanie przyjąć pewną ilość zgłoszeń.

OLBRZYMI NAPŁYW TURYSTÓW. Ostatnie 2 dni przyniosły olbrzymi napływ zgłoszeń z Polski i z zagranicy. Dzięki sprawniej organizacji Komitetu Igrzysk udało się wszystkim zgłaszającym się natychmiast rozlokować tak, iż organizatorzy są jeszcze w stanie przyjąć pewną ilość zgłoszeń.

OLBRZYMI NAPŁYW TURYSTÓW. Ostatnie 2 dni przyniosły olbrzymi napływ zgłoszeń z Polski i z zagranicy. Dzięki sprawniej organizacji Komitetu Igrzysk udało się wszystkim zgłaszającym się natychmiast rozlokować tak, iż organizatorzy są jeszcze w stanie przyjąć pewną ilość zgłoszeń.

OLBRZYMI NAPŁYW TURYSTÓW. Ostatnie 2 dni przyniosły olbrzymi napływ zgłoszeń z Polski i z zagranicy. Dzięki sprawniej organizacji Komitetu Igrzysk udało się wszystkim zgłaszającym się natychmiast rozlokować tak, iż organizatorzy są jeszcze w stanie przyjąć pewną ilość zgłoszeń.

OLBRZYMI NAPŁYW TURYSTÓW. Ostatnie 2 dni przyniosły olbrzymi napływ zgłoszeń z Polski i z zagranicy. Dzięki sprawniej organizacji Komitetu Igrzysk udało się wszystkim zgłaszającym się natychmiast rozlokować tak, iż organizatorzy są jeszcze w stanie przyjąć pewną ilość zgłoszeń.

OLBRZYMI NAPŁYW TURYSTÓW. Ostatnie 2 dni przyniosły olbrzymi napływ zgłoszeń z Polski i z zagranicy. Dzięki sprawniej organizacji Komitetu Igrzysk udało się wszystkim zgłaszającym się natychmiast rozlokować tak, iż organizatorzy są jeszcze w stanie przyjąć pewną ilość zgłoszeń.

OLBRZYMI NAPŁYW TURYSTÓW. Ostatnie 2 dni przyniosły olbrzymi napływ zgłoszeń z Polski i z zagranicy. Dzięki sprawniej organizacji Komitetu Igrzysk udało się wszystkim zgłaszającym się natychmiast rozlokować tak, iż organizatorzy są jeszcze w stanie przyjąć pewną ilość zgłoszeń.

OLBRZYMI NAPŁYW TURYSTÓW. Ostatnie 2 dni przyniosły olbrzymi napływ zgłoszeń z Polski i z zagranicy. Dzięki sprawniej organizacji Komitetu Igrzysk udało się wszystkim zgłaszającym się natychmiast rozlokować tak, iż organizatorzy są jeszcze w stanie przyjąć pewną ilość zgłoszeń.

OLBRZYMI NAPŁYW TURYSTÓW. Ostatnie 2 dni przyniosły olbrzymi napływ zgłoszeń z Polski i z zagranicy. Dzięki sprawniej organizacji Komitetu Igrzysk udało się wszystkim zgłaszającym się natychmiast rozlokować tak, iż organizatorzy są jeszcze w stanie przyjąć pewną ilość zgłoszeń.

OLBRZYMI NAPŁYW TURYSTÓW. Ostatnie 2 dni przyniosły olbrzymi napływ zgłoszeń z Polski i z zagranicy. Dzięki sprawniej organizacji Komitetu Igrzysk udało się wszystkim zgłaszającym się natychmiast rozlokować tak, iż organizatorzy są jeszcze w stanie przyjąć pewną ilość zgłoszeń.

OLBRZYMI NAPŁYW TURYSTÓW. Ostatnie 2 dni przyniosły olbrzymi napływ zgłoszeń z Polski i z zagranicy. Dzięki sprawniej organizacji Komitetu Igrzysk udało się wszystkim zgłaszającym się natychmiast rozlokować tak, iż organizatorzy są jeszcze w stanie przyjąć pewną ilość zgłoszeń.

OLBRZYMI NAPŁYW TURYSTÓW. Ostatnie 2 dni przyniosły olbrzymi napływ zgłoszeń z Polski i z zagranicy. Dzięki sprawniej organizacji Komitetu Igrzysk udało się wszystkim zgłaszającym się natychmiast rozlokować tak, iż organizatorzy są jeszcze w stanie przyjąć pewną ilość zgłoszeń.

OLBRZYMI NAPŁYW TURYSTÓW. Ostatnie 2 dni przyniosły olbrzymi napływ zgłoszeń z Polski i z zagranicy. Dzięki sprawniej organizacji Komitetu Igrzysk udało się wszystkim zgłaszającym się natychmiast rozlokować tak, iż organizatorzy są jeszcze w stanie przyjąć pewną ilość zgłoszeń.

Mistrzostwa łyżwiarskie Warszawy.

W pierwszym dniu mistrzostw łyżwiarskich Warszawy, uzyskano następujące wyniki:

W biegu na 500 i 5000 mtr. zwycięstwo odniósł Kalbarczyk, uzyskując 51 sek. i 10 min. 21.

W biegu dla pań na 500 i 1500 mtr., pierwsze miejsce uzyskała „Lena“ w czasie 1,38 i 3,39,8.—Rekordzistka świata, Nehringowa, nie startowała wskutek niedyspozycji.

Międzypaństwowy mecz zapaśniczy Polska—Austria

Między państwami związkami atletycznymi Austrii i Polski szereg lat istnieją bardzo przyjazne stosunki, chociaż reprezentacje narodowe obu tych państw nie rozegrały dotychczas między sobą oficjalnych międzypaństwowych zawodów. Przyjaźń ta została nawiązana z racji wspólnego startu naszych zapaśników z Austriakami, bądź to na olimpiadach, bądź to na mistrzostwach Europy. Pierwszy międzypaństwowy mecz Austria — Polska ma zatem węzły łączące te dwa państwa na polu sportu atletycznego bardziej zacieśnić.

Termin meczu Austria — Polska ustalony został na dzień 4 marca b. r. Mecz odbędzie się w Katowicach, prawdopodobnie w sali „Powstańców“.

Pokaźne dochody czerpie ze sportu magistrat Pragi czeskiej

Wcale pokaźne dochody czerpie kasa miejska w Pradze z imprez sportowych. W ubiegłym roku wpłynęło do kasy tej tytułem podatku od meczów piłkarskich 1.800 tysięcy koron, czyli prawie pół miliona złotych.

Prasa czeska podnosi z ubolewaniem, że subwencje miasta na cele sportowe wyniosły w roku ubiegłym zaledwie 300.000 koron.

Uznanie dla sportu polskiego

Dziennik sztokholmski „Nye Dagligt Allehanda“ zamieścił obszerny artykuł o sporcie w Polsce, w którym czytamy między innymi:

„Polska robi ogromne postępy w sporcie i wykazuje rozmach organizacyjny i propagandowy, żywo przypominający stosunki sportowe w Finlandji. Polska będzie zapewne wkrótce po Finlandji drugą potęgą w sporcie międzynarodowym. Szwecja winna szybko nawiązywać stosunki sportowe z Polską“.

Norwegowie nie startują w Insbrucku.

Wielkie zawody narciarskie w Insbrucku (6—13 lutego), organizowane pod protektoratem Międzynarodowego Zw. Narciarskiego, zgromadzą na starcie wielką liczbę, około 1000, zawodników, z których 898 startuje w konkurencjach indywidualnych, reszta — w sztafetach.

Sensacją tych największych w sezonie zawodów jest — brak zawodników narciarskich Norwegii, którzy udziału nie wezmą.

Śmierć najstarszego dżokeja świata.

W Applefordzie zmarł przed kilku dniami najstarszy dżokej świata, 104-letni John Faulkner. Faulkner był dwa razy żonaty i miał 30 synów oraz dwie córki.

Przed kilku laty udzielił on wywiadu dziennikarzom, którym oświadczył, że w swojej karierze sportowej nie rozstawał się nigdy z koniem, mimo, iż uległ nieszczęśliwym wypadkom kilkakrotnie, zwłaszcza na początku swej kariery sportowej.

Jeszcze jedna lista najlepszych bokserów świata.

Amerykańska gazeta „New York Sun“, ogłosiła listę najlepszych bokserów świata wagi ciężkiej.

Lista ta opracowana została przez sześćdziesięciu wybitnych znawców sportu bokserskiego.

Przedstawia się ona następująco: Schmelling, Jack Scharkey, Maks Baer, Stanisław Porędo, Primo Carnera, Johnny Risko, King Levinsky, Mickev Walcker, Young Ströbling i Ernie Schaaf.

Nie będzie meczu tenisowego Polska—Szwecja.

Polski Zw. Lawn-Tenisowy komunikuje nam, że oficjalnego meczu tenisowego Polska — Szwecja, projektowanego na koniec b. m., nie będzie ze względu na chorobę czołowych graczy szwedzkich.

Jędrzeiowska, telegraficznie zaproszona na mistrzostwa Niemiec w hali w Bremie, nie mogła wyjechać ze względu na spóźnione zawiadomienie.

Codzienna nowelka „Expressu”

Pech wytwornego młodzieńca

Ludwik był młodym przystojnym i eleganckim mężczyzną. Nic więc dziwnego, że cieszył się powodzeniem u płci pięknej. Gdyby miał pieniądze, kobiety z pewnością jeszcze bardziej ignełyby do niego.

Pewnego wieczoru, na jakimś bału, udało mu się zawrzeć znajomość z córką naczelnego dyrektora międzynarodowego koncernu przemysłowego.

I tym razem udało mu się odnieść zwycięstwo. Dziewczyna tańczyła tylko z nim, a gdy nad ranem zaproponował jej randkę, uśmiechnęła się zalotnie i powiedziała, że woli go zaprosić do siebie.

O tem Ludwik przecież nawet nie marzył. Wizyta ta mogła mieć kolosalne znaczenie. Jej ojciec przecież trząsał całym przemysłem.

— A więc w niedzielę popołudniu — rzekła doń panna Iza, gdy ją odprowadził do auta — proszę przyjść wcześniej.

— Ależ oczywiście — postaram się jaknajwcześniej — odparł jej rozpromieniony.

Przez cały tydzień Ludwik snił o wielkiej karierze. W niedzielę rano stwierdził, że musi za wszelką cenę zdołać być jakiś kapelusz. Ten, który dotychczas nosił, był stanowczo zbyt zniszczony. Zwrócił się przedewszystkiem do swego sąsiada, Winklera.

Na szczęście nie spotkał się z odmową. Gdy szedł do Izy, nosił nowy, czarny, choć wprawdzie dość lichy, kapelusz swego sąsiada.

Iza przyjęła go bardzo gościnnie. — Wkrótce zjawił się jej ojciec. Ludwik rozmawiał z nim bardzo długo, starając się zdobyć i jego względy.

Zdawało mu się, że wywarł na dyrektora bardzo dobre wrażenie.

Przecież sam zaprosił go na kolację na najbliższy czwartek.

Nazajutrz, gdy Ludwik był sam w domu, zadzwonił telefon. Jak się okazało telefonował sam naczelnny dyrektor.

— Szanowny panie — mówił do Ludwika. — Mam wrażenie, że przez pomyłkę zabrał pan mój kapelusz.

— Zaraz sprawdzę, panie dyrektorze — odparł i pobiegł do sąsiada, które mu w międzyczasie już zwrócił kapelusz. Okazało się, że dyrektor miał rację. Winkler nie chciał jednak zwrócić kapelusza, ponieważ zamieniony był znacznie lepszy. Ludwik musiał więc do wiedzieć dyrektorowi, że nie wzięł jego kapelusza.

Zbliżał się czwartek. Jak na złość, rozpoczęły się mrozy. Ludwik nie mógł pójść do Izy w jesionce i z kolei pożyczyl u Winklera futro.

Tym razem u dyrektora zebrało się wiele gości. Oczywiście, wszyscy byli w futrach i Ludwik przez cały wieczór tylko myślał o tem, by znów z kimś nie zamienić się okryciem. Z tego też względu czekał cierpliwie aż wszyscy się rozjeżdżą. Wreszcie został tylko z sekretarzem jakiegoś poselstwa i razem z nim wyszedł na korytarz, żegnany serdecznie przez dyrektora i jego córkę.

W korytarzu wisiały dwa jednakowe, czarne futra. Ludwik czekał, póki dyplomata nie włoży jednego z nich. Wówczas narzucił na siebie drugie. — Już po chwili sekretarz, który był trochę podchmielony, bąknął pod nosem, że ma wrażenie, iż nosi cudze futro.

Ludwik z trudnością stłumił śmiech. A więc nietylko on zamienia okrycia.

Nazajutrz, gdy siedział sam w domu, znów zadzwonił telefon.

— Mój panie — usłyszał głos dyrektora. — Gdy pan zabrał mój kapelusz, przypuszczałem, że to zwykła pomyłka. Teraz jednak, gdy pan zabrał futro mego przyjaciela i zostawił mu wzamian jakąś lichotę, widzę już z kim mam do czynienia. Proszę natychmiast odesłać futro na adres sekretarza poselstwa belgijskiego, bo w przeciwnym razie zwrócę się do policji. Tłum. D.

PAT I PATACHON

Ucieszny niedzielny film „Expressu”.



Patachon: 25 stopni mrozu!... Siła złego na jednego!... Żeby taki mróz był w lipcu, co?... Tęby było dobrze!...

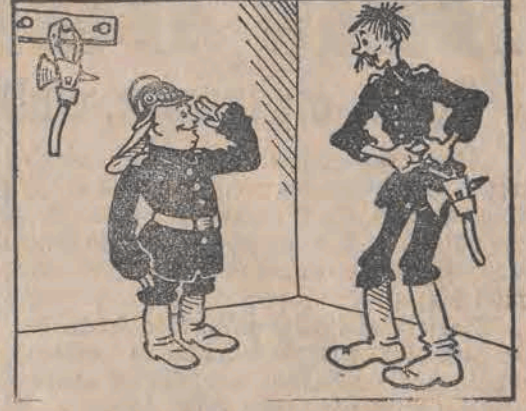
Pat: Oczywiście!... W styczniu i tak jest zimno, a w lipcu człowiek ochłodziłby się trochę przy takim mrozie...



Komendant straży ogniowej: A panowie czego sobie życzą?...

Pat: Mróz, panie komendancie... Może gdzieś jest jakiś mały pożarek, żeby można było się trochę ogrzać?...

Patachon: Ewentualnie moglibyśmy zacząć na jakiś pożar... Gaszenie pożarów to nasza specjalność...



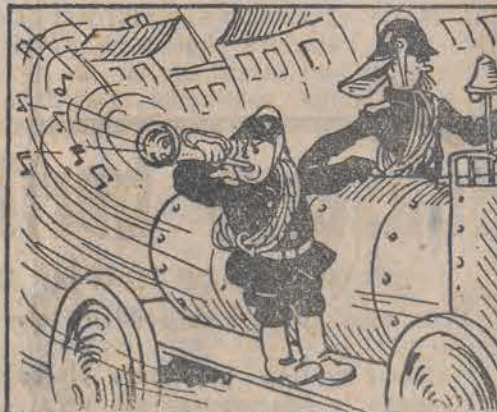
Patachon: Fajny mundur!... Odrzuć człowiekowi ciepłej się robi!... Teraz już możemy nie obawiać się mrozów!...

Pat: Żeby tylko prędko wybuchnął gdzieś pożar... Ale diabli wiedza, jak się taki pożar gasi!...



Pat: Pożar!... Wtawac!... Hej, chłopcy, hej, strażacy, tra-ra-ra-ra, już tam w dali dom się pali, raźnie trąbka gra!

Patachon: Panie brandmeister, czy nie można tego pożaru odłożyć na później?... Człowiek chętnieby jeszcze trochę pospał...



Pat: Ten wóz strażacki pędzi jak gdyby to był tor wyścigowy... Nie wiem komu się tak śpieszy?...

Patachon: Tra-ra-ra-ra-ra!... Tra-ta-ta-ta-ta!...



Pat: Uwaga, tam jakaś kobiecina wzywa pomocy... Biedaczka nie ma już sił krzyczeć... Musimy ją ratować...

Patachon: Rozciągnij dobrze płachtę! Niech paniusia skacze, jazda!



Pat: Ładna paniusia do stu sikawek! Daj, Boże, zdrowie!... Gnaty mi połamała... Dla takiej paniusi trzeba było rozciągnąć stalową płachtę!...

Patachon: Zmiażdżyła mnie zupełnie!... Niech już paniusia wstanie, tu nie jest teatr!



Patachon: POCO mi dali ten toporek? Pewnie trzeba nim rąbać!...

Pat: Nie wiem, dlaczego woda nie leci z tej sikawki!...

Komendant: Nie wiesz, durniu?!... Bo masz dziurawą sikawkę, ośle dardaneński!... Zmykaj z nią prędko, bo cię zakatrupię!



Pat: Teraz to widzę... Pan komendant ma rację...

Patachon: A ja znowu nie wiem, dlaczego ten toporek tak ciężko idzie...

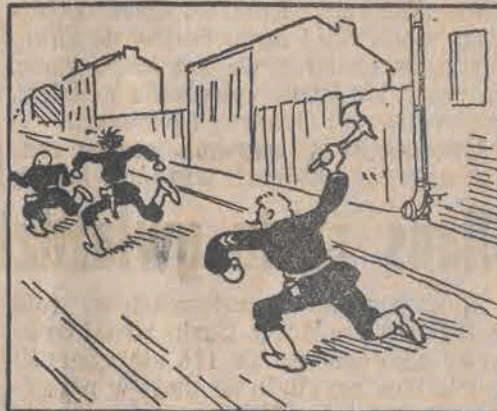
Komendant: Co to?!... Na pomoc!... Mordują!!!



Komendant: Ja was nauczę, łotry!... Znacie się na pożarnictwie jak kura na pieprzu!...

Pat: W takim razie, serwus, panie komendancie... My tu już nic nie mamy do roboty...

Patachon: Ten dom wypalił się już do końca bez naszej pomocy!...



Komendant: Trzymać tych „komi-niarzy”!... Gnaty im powykrecam!...

Pat: I to dobre na rozgrzewkę...

Patachon: Zapytaj go, możebyśmy tak odpoczęli trochę...



Pat: Strasznie niesympatyczny człowiek... Życzę mu, żeby był wielkim, kryształowym żyrandolem...

Patachon: Dlaczego?...

Pat: Tęby wisiał i się palił, a jabył sikał na niego wodę!...

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.